Chcesz Polski silnej i niepodległej, chcesz, by na świecie panował trwały pokój, podpisz Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 17 maja 1951 r. Nr 116 (324) B Cena 15 gr.

MY A ONI



W Warszawie w Młodzieżowym Domu Kultury otwarta została interesująca wystawa zatytułowana „My a Oni".

My — to obóz obrońców Pokoju. To Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej, Chińska Republika Ludowa, Niemiecka Republika Demokratyczna i milionowe rzesze ludzi dobrej woli.

Oni — to imperialiści. Podżegacze, którzy zbijają wielkie majątki na krzywdzie ludzkiej. Szaleńcy, którzy zamierzają rozpętać nową wojnę i ciągnąć z niej nowe zyski.

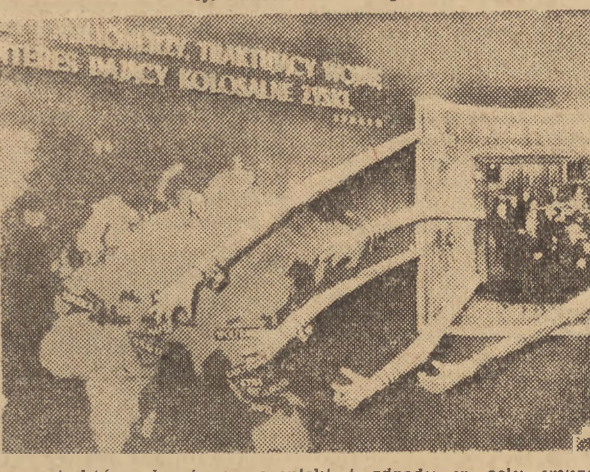


Kapitaliści amerykańscy zagarniają 92 proc. dochodu narodowego. 87 proc. ludności musi dzielić się resztą. Wynikiem tego jest nędza i bezrobocie wśród najszerszych mas społeczeństwa.

W U.S.A. nie ma ustawodawstwa socjalnego, ubezpieczeń społecznych, opieki nad matką i dzieckiem. 8 milionów dzieci nie ma dostępu do nauki.



U nas troska o człowieka pracy stoi na pierwszym miejscu. Ustawodawstwo socjalne szczególną opieką otacza matkę i dziecko. Usuwa się wielowiekową krzywdę dziecka robotniczego i chłopskiego. Szkoły dostępne są dla wszystkich i rosną w nich nowe kadry inteligencji Państwa Ludowego.



Kto są ci, którzy knują nowe spiski i zdrady w celu wywołania krwawej wojny na świecie? „Są to miliarderzy i milionerzy, traktujący wojnę jako intratny interes, dający kolosalne zyski" (Stalin).

Zachłanność ich nie ma granic. Zakrzywionymi szponami sięgają po coraz to nowe bogactwa krajów „zaprzyjaźnionych", doprowadzając je do ruiny gospodarczej.



„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą bronić jej do końca" (Stalin). Jest nas miliard — miliard obrońców pokoju na całym świecie. Pokrzyżujemy plany imperialistów i nie dopuścimy do wywołania nowej wojny.

Foto „Sztandar Młodych" W. Zarzycki

O pokój potrafimy walczyć czynem!

NARODOWY PLEBISCYT POKOJU

załogi fabryk witają nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi

W zakładach pracy całej stolicy panuje radosny i uroczysty nastrój. Agitatorzy pokoju wręczają swym towarzyszom pracy Karty Plebiscytowe. Poszczególne zespoły i brygady, a nawet całe załogi zaciągają „Warty Pokoju". Robotnicy pragną swoje zakłady uczynić twierdzami walki o pokój i socjalizm.

* Do pełnienia „Wart Pokoju" stanęła cała załoga jednego z wielkich zakładów Planu 6-letniego w Warszawie — **Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu.**

„Niech żyje Narodowy Front Walki o Pokój i Plan 6-letni", „Gospodarka radziecka, radziecka technika — oto nasze wzory" — takie transparenty zdobią wielkie, nowoczesne hale produkcyjne, w których robotnicy stanęli do „Wart Pokoju". Nad każdym stanowiskiem roboczym widnieją dumne zobowiązania. **„Brygada St. Woźniaka, uzyskująca 190 proc. normy, postanowiła zwiększyć o 30 proc. swą wydajność"** — głosi jedno z zobowiązań.

* Radosny, pełen entuzjazmu nastrój panuje w **Zakładach im. 22 Lipca** (dawniej Wedel). Cała załoga informowana jest co kilkanaście minut o przebiegu przygotowań do Plebiscytu w Zakładach i w całym kraju przez miejscowy radiowęzeł. Od warsztatu do warsztatu chodzą agitatorzy pokoju z Kartami Plebiscytowymi. Serdecznie przyjmują ich robotnicy. Ośmiokrotna przodownica pracy — **Feliksa Frąckiewicz** — oświadcza: **„Setki milionów podpisów pokażą imperialistom, jaką stanowimy siłę. Nie ośmielą się oni narzucić ludzkości swych zbrodniczych planów".**

* O zaciągnięciu „Wart Pokoju" meldowały poszczególne brygady i zespoły fabryki **„Fuchs"** na specjalnej masówce. Gorącymi oklaskami i długo nie milknącymi okrzykami: **„Stalin — Bierut — Pokój"** przyjmowała załoga meldunki poszczególnych działów produkcyjnych. Oto meldunek pracowników piekarni, złożony przez **J. Dalgiewicz**: „Z radością złożymy wszyscy nasze podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Lecz nie poprzestaniemy na samym podpisie. **Pokażemy, że o pokój potrafimy walczyć także czynem. Dlatego zaciągamy „Wartę Pokoju", w czasie której damy setki kilogramów dodatkowej produkcji".**

Niechaj nie zabraknie ani jednego podpisu pracownika naukowego na kartach Narodowego Plebiscytu

Komisja Naukowców przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju wystosowała do wszystkich pracowników nauki apel, w którym czytamy m. in.: „My, członkowie Sekcji Naukowców przy PKOP, apelujemy do naszych kolegów: **niechaj nie zabraknie ani jednego podpisu pracownika naukowego w Polsce na kartach Narodowego Plebiscytu Pokoju.**

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważna jest dla rozkwitu naszej ojczyzny realizacja Planu 6-letniego i wiemy, że walka o pokój jest jednocześnie walką o wykonanie tego Planu.

My, naukowcy, chcemy, by nauka u nas była tym, czym być powinna: pomocnicą i opiekunką ludzi pracy.

W Ameryce wyniki naukowych badań fizyków i biologów użyte są do produkcji narzędzi mordu, których ofiarą padają matki i dzieci na Korei.

Kładąc nasze podpisy na Karcie Narodowego Plebiscytu Pokoju, dajemy wyraz nie tylko naszej woli pokoju, ale i naszemu przekonaniu, **że przywrócimy nauce tę godność i szacunek, na jakie zasługuje.**

Podpisem naszym **przyrzekamy, że dołożymy wszelkich starań, aby owoce naszej pracy dobrze służyły Polsce Ludowej".**

Czołowi górnicy — agitatorami pokoju

Funkcje agitatorów w zakładach pracy wykonują najlepsi robotnicy, najbardziej uświadomieni ludzie. **Alfred Kawczyk**, inicjator współzawodnictwa o cykliczność robót ścianowych w górnictwie, przystąpił do rozdawania kart plebiscytowych i do akcji uświadamiającej z niezachwianą wiarą w jej powodzenie: **„Jest pewne — powiedział on — że miliony podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju położą tamę niecnym knowaniom imperialistów. Pokój zwycięży wojnę!"**

Tak samo myśli agitator pokoju, **Ignacy Piekarski**, który w Czynie 1-Majowym wykonał 825 proc. normy. Przypomina on towarzyszom pracy słowa **Józefa STALINA: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą je broniły do końca".**

J. Piekarski dodaje: **„To przecież od nas samych zależy wywalczenie pokoju. Imperialiści muszą się ugiąć przed wolą milionów".**

Wiec inteligencji technicznej

Na wiecu w Domu Technika w Warszawie kilkuset przedstawicieli inteligencji technicznej manifestowało swą wolę walki o pokój, przeciwko wojnie i podżegaczom wojennym.

Olbrzymią salę wypełnili profesorowie wyższych uczelni, inżynierowie wszystkich branż, technicy i studenci uczelni technicznych.

Przemawiający na zebraniu prezes NOT, min. **Rumiński**, stwierdził m. in.:

„Nie chcemy, aby inżynierowie i technicy musieli pracować nad produkcją armat i bombowców, nad przygotowywaniem nowoczesnej wojny gazowej i bakteriologicznej, nad wykorzystywaniem najwspanialszych odkryć z dziedziny nauki dla śmiercionośnych i ludobójczych celów.

Chcemy przyczyniać się do rozwoju i postępu całej ludzkości, przyczyniać się do opanowania i ujarzmiania sił przyrody, zmieniać biegi rzek i klimat ziemi, podobnie jak się to dzieje w Związku Radzieckim".

Rozdanie nagród uczestnikom konkursu karykatury politycznej

Uroczystość rozdania nagród uczestnikom międzyszkolnego konkursu rysunków karykatury politycznej, zorganizowanego przez szkolne Komitety Obrońców Pokoju dzielnicy **Wola**, zgromadziła liczne rzesze uczniów i uczennic. Konkurs cieszył się dużym powodzeniem wśród młodzieży. Wśród wielkiej ilości zgłoszonych rysunków przeważają karykatury: Trumana, Churchilla, Attlee, Mac Arthura, Eisenhowera i innych.

Za największą ilość zgłoszonych prac oraz za ich pomysłowe wykonanie proporzec przechodni Dzielnicowego Komitetu Obrońców Pokoju otrzymała młodzież ze szkoły Nr 182, a pierwszą nagrodę indywidualną otrzymał **Jerzy Buratyn**, uczeń szkoły Nr 132.

Czechosłowacja przygotowuje się do Plebiscytu Pokoju

Naród czechosłowacki przygotowuje się do wielkiego plebiscytu pokoju, jaki odbędzie się w Czechosłowacji w dniach od 26 maja do 16 czerwca br. W okręgu praskim komitet wykonawczy Frontu Narodowego wspólnie z Komitetem Obrońców Pokoju opracował szczegółowy plan akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju.

Walka o pokój łączy wszystkich uczciwych ludzi

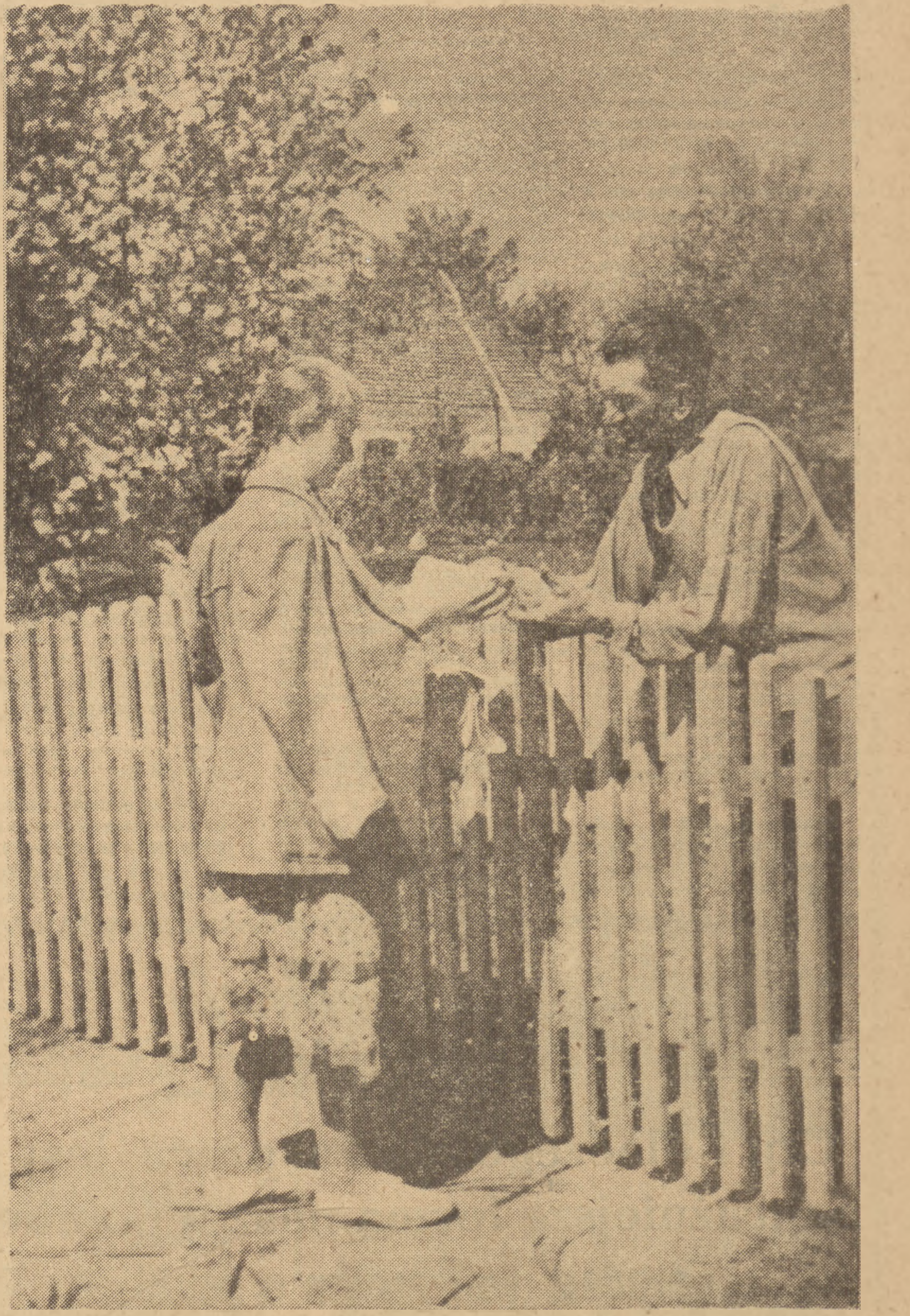
Cała Polska żyje sprawą Narodowego Plebiscytu Pokoju. Cały nasz naród żąda zawarcia paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami. W potężnej kampanii przygotowawczej kształtującej świadomość milionów ludzi rozwija się i krzepnie narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni. W olbrzymiej pracy propagandowej, na zebraniach i wiecach, na szpaltach gazet, mówią o sprawie pokoju ludzie różnych warstw społecznych, ludzie różnych zawodów, różnych przekonań. O pokój walczy robotnik z Pa-Fa-Wagu i ksiądz kapelan Zawadzki, przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Obrońców Pokoju w Warszawie. O pokój walczy sędziwy poeta Leopold Staff i młodziutki traktorzysta z POM. O pokój walczą partyjni i bezpartyjni. O pokój walczą matki, których dzieci zostały na wojnie, kobiety, których mężowie zginęli na frontach światowych wojen, młodzież, która najlepiej poznała krwawy smak wojennych doświadczeń. Za pokojem, za zawarciem paktu między wielkimi mocarstwami jest uczony Marchlewski i popularna aktorka filmowa Szaflarska. Za pokojem, za zawarciem paktu pięciu mocarstw wypowiada się architekt projektujący Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową i uczeń kończący gimnazjum.

Wszyscy oni chcą pokoju. Twardo wyrażają wolę nieustępliwej walki z tymi, którzy pokojowej pracy zagrażają.

Szeroki jest narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni. Obejmuje on wszystkich ludzi dobrej woli, miłujących pokój, nienawidzących podżegaczy wojennych. Obejmuje on wszystkich budujących w Polsce Plan 6-letni, umacniających naszą siłę. Narodowy front staje się faktem. W procesie walki z niebezpieczeństwem wojennym zwierają się jego szeregi. W procesie mobilizowania całego naszego narodu, w procesie akcji Plebiscytu widać jak potężnieje jej siła, jak jednoczą się wszyscy uczciwi ludzie, jak potępiają ze wstrętem agresorów i ich agentów, rekrutujących się z niedobitków klas posiadających.

Miliony żołnierzy narodowego frontu pokoju, składa swe podpisy pod kartą Narodowego Plebiscytu. A każdy podpis głosi: Przeciw wojnie! Przeciw śmierci, przeciw handlarzom broni, przeciw nieszczęściom!

Podpisy te znaczą: okiełznamy atomowych szaleńców!



Setki tysięcy aktywistów walki o pokój przystąpiły do wykonywania swoich zadań. Karty plebiscytowe dotrą do każdego...

Foto CAF Z. Wdowiński

Robotnicy przodujących zakładów włókienniczych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi zgotowali serdeczne przywitanie związkowcom koreańskim

Do Łodzi przybyli serdecznie witani przez robotników przedstawiciele Koreańskich Zw. Zawodowych: **Mun Du-daj**, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zjednoczonych Koreańskich Zw. Zaw., **Tian Ung-taj**, wybitny działacz związkowy oraz **Dang Ung-sil**, włókniarka koreańska, wybitna przodownica pracy. W ich towarzystwie przybyła również działaczka związkowa Ameryki Łacińskiej.

Goście zwiedzili przodujące polskie zakłady włókiennicze — **ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego.**

Robotnicy fabryki serdecznie witali drogich gości, gorąco manifestując swe braterskie uczucia międzynarodowej solidarności.

„Okazywane nam na każdym kroku przez wszystkich Polaków braterskie uczucia, entuzjazm pracy, który obserwuję w Waszym wspaniałym kraju i wielkie osiągnięcia narodu polskiego w budownictwie socjalistycznym są dla nas, przedstawicieli walczącego o swe prawa do życia narodu koreańskiego zachętą do dalszej, nieustępliwej walki z barbarzyńskim najeźdźcą amerykańskim — oświadczyła **Dang Ung-sil** witającej ją **Józefie Szewczykowej**, wielokrotnej przodownicy pracy, odznaczonej orderem „Sztandar Pracy" I kl. — **W naszej wspólnej walce prowadzonej u nas na froncie, a tu u Was przy warsztatach pracy zwyciężymy, bo prawda, dobro i szczęście musi zwyciężyć zakłamanie, mord i nienawiść! Zwyciężymy, bo z nami jest miliard ludzi zjednoczonych wspaniałą ideą pokoju i wolności".**

W przygotowaniach do Zlotu berlińskiego umacnia się przyjaźń młodzieży świata

W odpowiedzi na inicjatywę młodzieży niemieckiej, **Zjednoczenie Młodzieży i Studentów w Szkocji** zaproponowało prezydium FDJ **w Meklemburgu (NRD)** nawiązanie przyjaznej współpracy, celem przygotowania się do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

„Bądźcie pewni, że stoimy ramię w ramię z wami w walce o pokój i jesteśmy obecnie bardziej zjednoczeni niż kiedykolwiek. **Wasze osiągnięcia utwierdzają nas w wierze, że uda wam się zbudować zjednoczone, miłujące pokój Niemcy, które staną się ostoją pokoju na świecie"** — pisze w swym liście młodzież szkocka.

Młodzież szkocka zawiadomiła swoich kolegów w Meklemburgu, że wyśle ona na Zlot w Belinie liczną delegację młodzieży robotniczej. Robotnicy szkoccy przygotowują podarunki, które przekażą grupie niemieckiej młodzieży, szczególnie wyróżniającej się w wykonywaniu narodowego planu gospodarczego na rok 1951.

*

W Toronto odbyła się niedawno konferencja przygotowawcza do III Światowego Zlotu w Berlinie. W konferencji brali udział przedstawiciele licznych organizacji młodzieżowych, między innymi **Zjednoczenia Studentów Chrześcijan, Młodzieżowego Komitetu Obrońców Pokoju, Ligi Młodzieży Pracującej i Ligi Przyjaciół Młodzieży.**

Konferencja zwróciła się z apelem do wszystkich młodzieżowych i studenckich organizacji kanadyjskich, wzywając je do wzięcia jak najszerszego udziału w przygotowaniach do festiwalu, w opracowaniu i przygotowaniu programu artystycznego i sportowego.

W miejscowościach Winnipeg, Toronto i Sakaton dokonano już wyboru delegatów.

*

200 członków szkolnej grupy FDJ w Delitsch (NRD) podjęło zobowiązanie ukończenia prac rolnych w ciągu świątecznych dni miesiąca sierpnia, aby młodzieży wiejskiej dać możność wzięcia udziału w Zlocie Berlińskim.

Otwarcie Centralnego Ośrodka Szkoleniowego ZMP w Warszawie

We wtorek, dnia 15 maja br. został otwarty w Warszawie Centralny Ośrodek Szkoleniowy ZMP. W Ośrodku odbywać się będzie stałe szkolenie aktywistów powiatowych i wojewódzkich ZMP.

W tym samym dniu rozpoczął się pierwszy kurs szkoleniowy dla przewodniczących zarządów powiatowych i miejskich ZMP, z powiatów uprzemysłowionych.

Pierwszy referat — o zadaniach młodzieży w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni — wygłosił przewodniczący ZG ZMP tow. Wł. MATWIN.

Pierwszy występ w Moskwie

Wśród burzy oklasków „Mazowsze" bisuje 4 tańce

W wypełnionej po brzegi sali koncertowej im. Czajkowskiego w Moskwie odbył się pierwszy koncert polskiego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze".

Na sali obecni byli m. in. wiceminister spr. zagr. ZSRR — **Bogomołow**, wdowa po wielkim rewolucjoniście — Z. **Dzierżyńska**, przew. Wszechzwiązkowego Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą — prof. **Denisow**, przew. Komitetu Słowiańskiego ZSRR — gen. **Gundorow**, przedstawiciele Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich i Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej, znany kompozytor radziecki — **Chrennikow**, kierownik zespołu pieśni i tańca Armii Radzieckiej — **B. Aleksandrow**, kierownicy chóru im. Piatnickiego — **Zacharow** i **Kaźmin**. Na koncercie obecni byli również członkowie ambasady RP z amb. **K. Jasińskim** na czele oraz akredytowani w Moskwie przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej.

Zgromadzona publiczność zgotowała artystom polskim gorącą owację. Po wykonaniu hymnów państwowych ZSRR i Polski, koncert rozpoczął się pieśnią o Stalinie — Błantera. **Na program koncertu złożyły się polskie pieśni i tańce ludowe, które zebrana publiczność przyjęła z niezwykłym entuzjazmem. Na usilne prośby widzów zespół polski wśród nieprzerwanych oklasków wykonał dwukrotnie „Polkę", „Tremblankę", „Oberka" i „Powolniaka".**

Koncert transmitowany był przez rozgłośnię moskiewską.

W IMIĘ POKOJU MIĘDZY NARODAMI

Zbliża się 17 maja 1951 roku, kiedy to naród polski kładąc swój podpis pod Apelem Światowej Rady Pokoju, żądającym zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Związkiem Radzieckim. Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją — zademonstruje swoją niezłomną wolę walki o pokój dla siebie i wszystkich narodów świata.

17 maja rozpoczyna się w Polsce Narodowy Plebiscyt Pokoju.

Do podpisania Apelu Pokoju wezwała Światowa Rada Pokoju wszystkie narody miłujące pokój, wszystkich ludzi dobrej woli, którym obce jest ludobójstwo, grabież i zniszczenie.

Apel o zawarcie Paktu Pokoju pomiędzy pięcioma mocarstwami podpisały już dziesiątki milionów ludzi różnych krajów, ras, przekonań politycznych i wyznań, podpisują go dalsze miliony ludzi na całym świecie. Narody widzą w zawarciu Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami drogę do zlikwidowania groźby wojny.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że pokój zależy od współpracy pomiędzy 5 mocarstwami. Jednomyślność, harmonijna współpraca 5 mocarstw to niezbędny czynnik pokoju na świecie. Rozumieli tę zasadę twórcy karty atlantyckiej, inicjatorzy powołania do życia ONZ.

Działalność ONZ i Rady Bezpieczeństwa zostały oparte na zasadzie jednomyślności pięciu wielkich mocarstw tj. Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Chin, Anglii i Francji oraz pokojowego załatwiania sporów bez użycia siły.

Ale niestety niedługo zasady tej przestrzegali władcy dzisiejszej Ameryki i podporządkowane im rządy W. Brytanii i Francji. **Pokojowa, oparta na porozumieniu — współpraca wielkich mocarstw została przez dążących do panowania nad światem amerykańskich imperialistów — zastąpiona przez brutalne próby narzucania światu decyzji zgodnych z ich interesami.**

Wskutek dolarowej polityki Trumana i jego mocodawców — amerykańskich rekinów finansowych — spośród pięciu wielkich mocarstw, stanowiących trzon Organizacji Narodów Zjednoczonych, trzy tj. **Stany Zjednoczone, Anglia i Francja — pogwałciły statut ONZ i Rady Bezpieczeństwa** prowadząc jawnie politykę agresji, jedno — tj. **Chińska Republika Ludowa — nie została dotychczas dopuszczona do brania udziału w obradach ONZ** i zabierania głosu w tak istotnych dla ludzkości sprawach, jak utrzymanie pokoju, a **pokojowe propozycje Związku Radzieckiego są odrzucane większością kupionych za dolary głosów takich krajów jak Luksemburg, Costa-Rica, Venuzela czy Panama.**

Widzimy więc, że na skutek agresywnej, imperialistycznej polityki kół rządzących Stanów Zjednoczonych w polityce międzynarodowej **została naruszona zasada pokojowej współpracy pomiędzy narodami.** Spośród pięciu wielkich mocarstw **tylko Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa prowadzą konsekwentną politykę pokoju i współpracy między narodami świata,** a trzy pozostałe pod przewodem Stanów Zjednoczonych uprawiają politykę agresji i wojny, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

To amerykańscy imperialiści rozpętali wojnę w Korei i bombardują terytorium Chińskiej Republiki Ludowej, to Truman i jego imperialistyczna banda uzbrajają hitlerowskich pogrobowców i japońskich faszystów przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Chinom Ludowym i krajom demokracji ludowej, to amerykańscy imperialiści rozniecili wśród reakcyjnych elementów Niemiec Zachodnich hitlerowski szowinizm przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko granicom na Odrze i Nysie.

Ale narody świata nie chcą wojny. Narody chcą pokoju opartego na poszanowaniu prawa do samostanowienia o sobie, do niepodległości i suwerenności, prawa do własnego, na pokojowej współpracy z innymi narodami opartego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. W odpowiedzi na machinacje wojenne podpalaczy świata, we wszystkich krajach globu ziemskiego powstał olbrzymi ruch w obronie pokoju.

„Pokój zostanie utrzymany i utrwalony — mówi tow. **STALIN — jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą bronić jej do końca. Wojna może się stać nieuniknioną, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej".**

Narody ujmą sprawę pokoju w swoje ręce. We wszystkich krajach całego świata toczy się dziś szeroka kampania na rzecz utrzymania pokoju, demaskując zbrodnicze machinacje podżegaczy wojennych. Sprawie tej służy rozwijająca się obecnie na całym świecie kampania wokół Apelu Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Pakt Pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami — to pakt oznaczający pokojowe rozwiązanie konfliktów i wyrzeczenie się stosowania siły w stosunkach między państwami. Pakt ten, zaproponowany przez Związek Radziecki w Organizacji Narodów Zjednoczonych, odpowiada dążeniom i interesom wszystkich pokój miłujących narodów i znajdzie niewątpliwie poparcie setek milionów ludzi wszelkich przekonań politycznych, filozoficznych i wierzeń religijnych na całym świecie.

W wyniku Plebiscytu Pokoju rządy imperialistyczne zostaną postawione w sytuacji, w której bądź zmuszone będą **pod naciskiem mas podpisać Pakt Pokoju, bądź też odmówią podpisania go, dając niezbity dowód swych agresywnych, wrogich całej ludzkości zamierzeń.**

Poznanie tej prawdy przez narody świata ma olbrzymie, decydujące znaczenie dla sprawy utrzymania pokoju.

Naród polski, który przez całe wieki jęczał w okowach jaśniepanów Potockich, Czartoryskich, Radziwiłłów i innych, który 150 lat znosił niewolę trzech zaborców, który przeszedł piekło sanacji Piłsudskiego i jarzmo hitlerowskiej okupacji — wie co to jest wojna i czego się może po niej spodziewać.

Naród polski wie również co to jest pokój i pokojowa współpraca między narodami. Doświadczył tego w krótkim wprawdzie, ale jakże istotnym dla naszych losów okresie ostatnich sześciu lat, odkąd **przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego i życzliwej współpracy z krajami demokracji ludowej, z Chińską Republiką Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną zabliźnił okropne rany zadane przez wojnę i przystąpił do pokojowego, socjalistycznego budownictwa.**

Naród polski zdaje sobie doskonale sprawę, że jedynie pokój między narodami zapewni mu to budownictwo, że jedynie w pokoju może zbudować swoją lepszą, szczęśliwszą przyszłość i dlatego w dniu 17 maja złoży swój podpis pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

ZŁOŻY GO W IMIĘ NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI W IMIĘ POKOJU MIĘDZY NARODAMI

Józef MROZEK

Nie dosięgniesz!



rys. Jerzy Flisek

„Święty" i jego błazny

Pod protektoratem Franco odbywa się corocznie w maju nabożeństwo żałobne za duszę Adolfa Hitlera. Tak, proszę Was — za duszę Adolfa Hitlera.

Z tej okazji co znamienitsze osobistości w Hiszpanii otrzymały w tym roku pięknie drukowane zawiadomienia z fotografią Hitlera, zapraszające na mszę żałobną, która odbędzie się w kościele San Jose w Madrycie. Pod podobizną Führera widnieje drukowany literami gotyckimi taki oto tekst:

„Adolf Hitler — Führer i Kanclerz Wielkich Niemiec zginął w Berlinie na czele swej antykomunistycznej armii w walce o lepszą Europę. R. I. P." (Requiescat in pace).

Po drugiej stronie zawiadomienia figurują następujące słowa:

„Dla uczczenia pamięci Tego, który aż do śmierci bronić umiał cywilizacji chrześcijańskiej i zachodniej, przyjaciele Wielkich Niemiec poświęcają mu to wspomnienie i proszą o modlitwę za jego duszę".

(HAK)

Obietnice... papierowe

We Francji odczuwa się dotkliwie brak papieru gazetowego. Boryka się z trudnościami szczególnie prasa postępowa, której władze zmniejszają przydziały, gdy tylko się da.

Stany Zjednoczone zaproponowały ostatnio dostawę papieru gazetowego do Francji, oczywiście po słonej cenie, no i oczywiście pod pewnym małym warunkiem. Francuskie czynniki kompetentne muszą mianowicie zapewnić, że papier amerykański otrzymają wyłącznie pisma antykomunistyczne.

Odpowiedziano, że jest to połączone z dużymi trudnościami ze względu na obowiązujące dotychczas we Francji prawa, jednakże... jeszcze się o tym pomyśli.

Znając uległość francuskich „czynników kompetentnych" wobec ich amerykańskich mocodawców, można przypuszczać, że z tego zastanawiania się i tym razem wyjdzie pokorne: „tak".

(HAK)

Jak za hitlerowskich czasów

Policja francuska schwytała niedawno osobnika, który grasował w okolicach Paryża, rabując biżuterię w sklepach jubilerskich. Jednym z jego „grubszych" wyczynów było zrabowanie 30 złotych sygnetów w sklepie jubilerskim w Fontainebleau. Właścicielka sklepu, 70-letnia staruszka, którą bandyta „unieszkodliwił" ciosem w głowę, zeznała po ocknięciu się, że osobnik ów mówił po francusku z amerykańskim akcentem.

Jak się okazało w toku śledztwa, był to żołnierz amerykański.

Okupacja amerykańska we Francji zaczyna nawet w „szczegółach" przypominać dobrze znaną Francuzom okupację hitlerowską.

(HAK)

Agitator Pokoju ODPOWIADA NA PYTANIE

Czy i dlaczego nasza praca jest najważniejszą formą naszej pomocy narodom walczącym o pokój

Tak mniej więcej brzmiało pytanie jednego z młodych przodowników pracy z „Ursusa", zadane agitatorowi pokoju. Dalszy przebieg rozmowy był następujący:

— Przede wszystkim musisz rozwiać swoją pierwszą wątpliwość. **Nasza praca bezwzględnie jest najważniejszą formą naszej pomocy narodom, walczącym o pokój i wolność.**

— Chciałbym, **abyś pomógł** mi to zrozumieć.

Wyjaśnię ci, dlaczego **tak** jest. Po pierwsze musimy sobie zdać sprawę z tego, że **dzięki naszej pracy rośnie codziennie nasza siła gospodarcza, polityczna i kulturalna.** Zarówno robotnik, który produkuje traktory, czy stawia nowe domy, jak i chłop, który swoją pracą daje państwu więcej chleba — pomnażają codziennie siłę naszego państwa.

— Rozumiem. **A wzrost naszej siły — to wzrost siły obozu pokoju,** do którego my należymy.

— Słusznie. **Musisz sobie tylko** uprzytomnić, dlaczego nasze państwo jest właśnie ogniwem obozu pokoju. Jest nim dlatego, że **władzę u nas sprawują masy pracujące, kierowane przez klasę robotniczą i jej partię. Naród nasz wychowywany jest w duchu przyjaźni i poszanowania dla innych narodów, złączeni jesteśmy więzami braterskiej przyjaźni, sojuszu i współpracy ze Związkiem Radzieckim — bastionem obozu pokoju i ze wszystkimi krajami ludowymi.** To stawia nas w rzędzie państw obozu pokoju. Jeśli **więc nasza praca pomnaża siły** naszej ojczyzny ludowej — to jednocześnie **rosną i potężnieją siły całego obozu pokoju.** A przecież **im silniejszy jest ten obóz, tym bliższe i pewniejsze jest zwycięstwo narodów walczących o pokój i wolność.**

Lecz to jeszcze **nie wszystko.** W naszych **warunkach,** w warunkach budowania podstaw socjalizmu w wolnej, ludowej ojczyźnie — praca jest zaszczytnym obowiązkiem, jest sprawą honoru i sławy. **I w tej pracy dla dobra ojczyzny wychowuje się nowy polski obywatel, nowy naród — naród socjalistyczny.** Wiemy zaś, że **cechą narodu socjalistycznego jest poczucie internacjonalistycznej solidarności, poczucie ścisłej więzi z walką wszystkich narodów świata o wolność i pokój.** Jest to więc jeszcze jeden czynnik, cementujący front obrońców pokoju na całym świecie. Czynnik, który wyrasta na **gruncie** ofiarnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Nasze osiągnięcia w pracy, którym zawdzięczamy to, że coraz lepsze, radośniejsze i szczęśliwsze staje się życie narodu polskiego, nasze nowe domy, fabryki, szkoły, troska naszego rządu o człowieka pracy w Polsce, rosnący z dnia na dzień dobrobyt — **to wszystko widzą narody ciemiężone przez imperializm.** I przykład naszych osiągnięć — **zagrzewa je do walki o wolność, dodaje ciemiężonym narodom sił w tej walce. Przykład wspaniałego budownictwa i osiągnięć** Związku Radzieckiego, krajów **demokracji ludowej,** rosnąca **potęga i zwartość obozu pokoju — jest natchnieniem** dla **narodów walczących o wolność i pokój,** podobnie, jak zwycięstwo narodu chińskiego, który zrzucił jarzmo imperialistyczne i wstąpił na drogę rozkwitu i pokojowego budownictwa — jest przykładem, **jak o wolność walczyć należy.**

Nasza praca dla Polski Ludowej — to silna i potężna broń przeciwko podżegaczom wojennym. Nasza praca dla Polski Ludowej — to realna i wielka pomoc narodom walczącym o wolność i pokój.

*

Agitator pokoju odpowiedział **już** na następujące pytania:

Czy mój podpis na karcie plebiscytowej może zatrzymać wojnę? (110 numer „Sztandaru Młodych").

Jak może nie być wojny — jeśli wojny są cechą imperializmu? (111 numer „Sztandaru Młodych").

Po co podpisywać kartę Plebiscytu Pokoju, jeśli Apel Sztokholmski, który podpisywaliśmy, nie usunął groźby wojny? (113 numer „Sztandaru Młodych").

Czy jesteśmy słabsi od imperialistów rozwijając pokojowe budownictwo, podczas gdy oni zbroją się? (114 numer „Sztandaru Młodych").

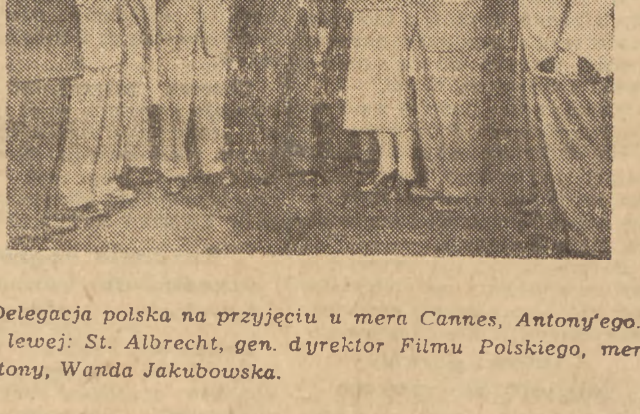
Czy rzeczywiście imperializm amerykański zagraża bezpośrednio Polsce? (115 numer „Sztandaru Młodych").

W nr 117 zamieścimy odpowiedź na pytanie: **„Dlaczego na czele ruchu obrońców pokoju stoją komuniści? Czy w walce o pokój najbardziej są zainteresowani komuniści?**

Agitatorzy Pokoju! Nadsyłajcie następne pytania. Pytania mogą być przysłane listownie, telegramem, telefonicznie. Zgłaszajcie się osobiście do redakcji z pytaniami, na które nie potraficie odpowiedzieć.

Po Festiwalu w Cannes

(Rozmowa z Wandą Jakubowską)



Delegacja polska na przyjęciu u mera Cannes, Antony'ego. Od lewej: St. Albrecht, gen. dyrektor Filmu Polskiego, mer Antony, Wanda Jakubowska.

W związku z zakończonym niedawno Międzynarodowym Festiwalem Filmowym w Cannes — zwróciliśmy się do znanej reżyserki polskiej, Wandy Jakubowskiej, z prośbą o podzielenie się z czytelnikami „Sztandaru Młodych" uwagami na temat Festiwalu.

— Festiwal w Cannes ukazał w całej pełni tragiczną sytuację kinematografii państw zachodnich, uzależnionej w tej chwili całkowicie od Ameryki. Uzależnienie to doszło już do absurdu; szczytem tego jest wyprodukowany ostatnio we Francji amerykański film, który wszedł na ekrany paryskie po dubbingu na... francuski.

Frontony niezliczonych kin Paryża budzą przygnębienie i niesmak w przechodniach, tak upstrzone są tandetną, wstrętną reklamą szmir amerykańskich, których ludzie mają naprawdę dosyć. Coraz więcej trudności napotyka film radziecki, za wyświetlanie którego czeka właścicieli kin wiele nieprzyjemności... Jednak tylko filmy radzieckie cieszą się ogromną frekwencją, zwłaszcza wtedy, **gdy film zabłądzi** w dzielnice robotnicze Paryża. Stale postępująca amerykanizacja filmu francuskiego wywołuje rosnący opór społeczeństwa. Wyraża się ten opór z jednej strony w stale malejącej frekwencji na filmach amerykańskich, z drugiej strony w oporze ze strony pracowników filmu. Większość z nich, oczywiście, nie ma pracy — należą oni do Związku Bezrobotnych Pracowników Filmowych.

— Czy kinematografia krajów zachodnich wykazuje jakieś próby stawienia oporu amerykanizacji produkcji narodowej?

— Na podstawie oglądanych na Festiwalu filmów należy stwierdzić, że są one niestety słabe. Angielska — nie stawia żadnego oporu. W tej chwili trudno już zresztą mówić o istnieniu jej; jest produkcja amerykańska w wersji angielskiej... We Francji także próby w porównaniu z latami ubiegłymi są o wiele słabsze. Filmowcy francuscy tworzą na ogół rzeczy banalne, nieciekawe.

Bezwzględnie największy opór stawia kinematografia włoska. Na zalew amerykańskiej tandety stale odpowiada produkcją realistycznych, głęboko ludzkich filmów, odznaczających się na tle tej tandety wysokimi walorami artystycznymi. W Cannes włoska walczącą kinematografię reprezentowały dwa filmy — **„Cud w Mediolanie"** — ostry protest przeciw amerykanizacji Włoch — oraz **„Droga nadziei".** Zwłaszcza ciekawa jest „Droga nadziei" — film o gehennie bezrobotnych górników sycylijskich, którzy w poszukiwaniu pracy padają ofiarą oszusta obiecującego im pracę we Francji, także przecież głodnej i trawionej klęską bezrobocia. Twórcą tego filmu jest **Germi,** postępowy reżyser, działacz społeczny. **Oba filmy zobaczymy prawdopodobnie niedługo na naszych ekranach.**

O **amerykańskich** filmach, które widzieliśmy na Festiwalu, trudno w ogóle powiedzieć cokolwiek. Są one dokładnie wyprane z walorów zarówno jeśli chodzi o treść, jak o poziom. Wynaturzenie, abstrakcyjność, rozwydrzenie i pornografia doszły w nich do najwyższego stopnia. Poza tym zaś są przeraźliwie nudne i wcale nietrudno jest podczas seansu... zasnąć.

— A film postępowy?

— Film postępowy reprezentowany był w Cannes przede wszystkim przez Związek Radziecki i młodą kinematografię polską. Niezwykłym powodzeniem cieszył się wspaniały **„Mussorgski"**; nasza **„Szeroka droga"** napełniała twórczym optymizmem. Duże powodzenie miało także **„Miasto nieujarzmione".**

Podczas trwania Festiwalu w wielu okolicznych miasteczkach wyświetlano filmy radzieckie i polskie. Seansy te przekształcały się najczęściej w żywiołowe manifestacje widzów na rzecz pokoju, na rzecz przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. **Np. w Antibes, po wyświetleniu „Ostatniego etapu" przy olbrzymim entuzjazmie zebrano wielką ilość podpisów pod apelem przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.**

Tu zresztą niepodobna nie mówić o powodzeniu, jakim cieszą się w ogóle filmy radzieckie i polskie w całej Francji. Spośród radzieckich do najbardziej popularnych należą: **„Kozacy kubańscy"** (film znany u nas pt. „Wesoły jarmark"), **„Śmiali ludzie", „Opowieść o prawdziwym człowieku"** i inne. Z polskich dużym powodzeniem cieszy się **„Skarb",** nawet słabe **„Stalowe serca".** Poza tym niesłychany triumf odnoszą czeskie i polskie filmy rysunkowe i kukiełkowe. Najmłodsi, ale wymagający widzowie — dzieci francuskie — zdecydowanie protestują przeciw rysunkowym filmom amerykańskim — zachwycają się natomiast naszym „Pawłem i Gawłem" i kukiełkowymi filmami czeskimi.

— Jak przedstawia się tematyka młodzieżowa w produkowanych na zachodzie filmach?

— Oczywiście nie ma w ogóle mowy o filmach dla młodzieży — żaden z producentów nawet się nie zabiera do tak mało popłatnej sprawy. Młodzież znajduje się w sytuacji niezwykle ciężkiej—nie ma bowiem absolutnie żadnych widoków na przyszłość, nie ma nadziei na otrzymanie pracy, przepełnia ją gorycz i bunt. Młodym studentom polskim, którzy ukończą niedługo uczelnie, wiedząc, że na nich czekają już ciekawe, twórcze zawody — trudno będzie chyba uwierzyć, że np. studenci słynnej Akademii Filmowej w Paryżu, zdolni i chętni do pracy, niemal natychmiast po uzyskaniu dyplomu naukowego — stają się członkami Związku Bezrobotnych Pracowników Filmu. Tylko niektórym szczęściarzom udaje się dostać zajęcie, ale naturalnie nie w filmie...

(Rozmowę przeprowadziła **KS**)

W 27 rocznicę śmierci Samuela Engla

„WSZYSTKIM CO BYŁO W MOIM POSIADANIU ROZPORZĄDZACIE WY"



Smutne i ciężkie były to lata. Polską rządziła wówczas koalicja kapitalistów, obszarników i kułaków tzw. Chjeno-piast (Chrześcijańska Jedność Narodowa i kułackie stronnictwo chłopskie „Piast").

Przeciw ruchowi rewolucyjnemu rząd stosował terror i prowokację. W Polsce szalał biały terror. Najwybitniejsze umysły dołączały swój głos przeciwko katom i mordercom polskiego ludu pracującego. Henri Barbusse, Romain Rolland, czołowi francuscy pisarze stanęli na czele komitetu przeciwko białemu terrorowi w Polsce.

*

22 kwietnia 1924 r. w burżuazyjnej prasie ukazała się krótka wzmianka o tym, że poprzedniego dnia w Łodzi został w parku Źródliska zastrzelony przez Samuela Engla niejaki Łuczak. W kilka tygodni potem, 16 maja Samuel Engel stanął przed sądem doraźnym, który skazał go na śmierć.

*

W pierwszych miesiącach 1924 roku na łódzką organizację Związku Młodzieży Komunistycznej spadły nieoczekiwane aresztowania. Od aresztowanych towarzyszy napływały niepokojące wiadomości: „ktoś sypie, ktoś wydał, w organizacji jest prowokator". Od towarzyszy z więzienia przychodzi gryps, który demaskuje prowokatora. Jest nim Łuczak, współzałożyciel jednej z komórek organizacyjnych. Do komórki tej należał Samuel Engel. 19-letni Samek podejmuje się likwidacji prowokatora. 20 kwietnia, gdy Łuczak przychodzi na umówione z nim spotkanie w parku Źródliska, Engel oddaje do niego kilka strzałów wołając: „Za to, żeś nas zdradził!" Zdrajca i sprzedawczyk został zabity, organizacja uwolniona od groźby dalszej zdrady i aresztowań.

Engla aresztowano na miejscu wypadku. Przewieziono go do defensywy*), poddano strasznym torturom i męczarniom. Zbiry policyjne próbowały wymusić na nim zeznania. Nie udało im się. Engla wychowała organizacja. Jedynymi słowami, które usłyszeli przesłuchujący go kaci, były: **„wypełniłem mój obowiązek, odsunąwszy niebezpieczeństwo od swojej organizacji".** Miesiąc prawie toczyło się śledztwo. Engel ledwo trzymał się na nogach. W czasie śledztwa zmasakrowano mu twarz i wyłamano ręce. Ale nie załamały go tortury. Jego wiara w zwycięstwo idei socjalizmu była nie do pokonania.

Dnia 16 maja 1924 r. stanął Samuel Engel przed sądem doraźnym. Oskarżono go o zabicie... „funkcjonariusza państwowego" na służbie. Ze szpicla policyjnego, sprzedawczyka uczyniono „urzędnika państwowego". Była to wypróbowana metoda tego „wymiaru sprawiedliwości" stosującego carskie paragrafy, przeciwko polskim rewolucjonistom.

Engel miał 19 lat i według obowiązującego prawa można było stosować wobec niego tylko kary przewidziane dla młodocianych. Sąd doraźny skazał Engla na karę śmierci. Wyrok wykonano w niespełna 12 godzin po jego ogłoszeniu (według prawa należało czekać 24 godzin).

O godz. 5 **rano** stanął przed plutonem egzekucyjnym młody chłopiec. Nie pozwolił sobie zawiązać oczu. „**Żołnierze!** — wołał — **nasza walka jest wspólna"...** Głucho zagrzmiała komenda oficera. W huku wystrzałów zaginął niedokończony okrzyk **„Niech żyje Komu..."**

Tak zginął młody komunista — Samek Engel.

*

Nazwisko Engla stało się symbolem walki. Dla młodych robotników i chłopów Engel stał się wzorem oddania sprawie ludu pracującego. Do Komunistycznego Związku Młodzieży zgłaszali się chłopcy i dziewczęta, mówiąc: — jesteśmy gotowi tak, jak Engel bronić honoru klasy robotniczej. Jest nas tysiące, tysiące takich jak Engel, gotowych na wszystko dla szczęścia ludu pracującego, dla walki o socjalizm w naszej ojczyźnie.

*

Samuel Engel urodził się w Bełchatowie. Ojciec jego był robotnikiem-włókniarzem. Od najmłodszych już lat poznał Samek „dobrodziejstwa" ustroju kapitalistycznego. Od najmłodszych lat był wrażliwy na wyzysk i ucisk ludu pracującego, od najmłodszych lat pragnął walczyć o wyzwolenie ojczyzny, jęczącej pod butem zaborców. Rodzina Engla przenosi się do Łodzi, gdzie ojciec dostał pracę. Samek stara się pomagać rodzinie. Odnosi paczki i walizki, usiłuje znaleźć jakąś stałą pracę. Było to już w „niepodległej" Polsce.

Samek — szczupły chłopiec, o kędzierzawej czuprynie i wielkich, błyszczących czarnych oczach. Wiecznie snuł jakieś plany i zamierzenia. Szybko nawiązuje kontakt z grupą młodzieży robotniczej i szkolnej, przeciwnej reakcyjnej ideologii harcerstwa. Wspólnie z nimi zakłada organizację młodzieżową pod nazwą „Junak".

Gdy wybucha powstanie śląskie, Engel zgłasza się jako ochotnik w szeregi powstańców, aby walczyć o odwieczne prawa swojej ojczyzny do ziemi śląskiej. W te pamiętne dni powstania Engel tak pisał do swojej dziewczyny: **„pamiętasz co mówiłem ci w pożegnalny wieczór nasz? Jeden sekret unoszę w sercu ze sobą. Ten sekret polega na tym, że poświęcam swą walkę, oddaję życie swe za Ojczyznę i Ciebie. Ty zlewałaś się w myślach moich z pojęciem ojczyzny, ojczyzna z Tobą, zespolone i nierozerwalne. Dziś nieznajoma dziewczyna rzuciła na mą głowę czerwoną astrę. Przyjąłem ją, jak bezcenny podarek od Ciebie, jak radosne pełne wspaniałej woni przywitania".**

Po powrocie z powstania Engel po długich staraniach otrzymuje posadę pomocnika magazyniera. Wstępuje do związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych. Jest jednym z organizatorów sekcji młodocianych. Na terenie związku zawodowego styka się z pracą KZM.

Engel kochał swą ojczyznę pragnął jej szczęścia i szukał drogi walki o nie. Engel znalazł wreszcie swoje właściwe miejsce. Wstąpił do Związku Młodzieży Komunistycznej. To była jego organizacja. Z zapałem rzuca się w wir nielegalnej pracy. Samek jest doskonałym organizatorem, jest bardzo lubiany przez młodzież i doskonale pracuje.

Nadszedł rok 1924. Engel zabił prowokatora, który wkradł się w zaufanie organizacji, któremu i on zaufał i uważał za kolegę, towarzysza. Engel bronił bezpieczeństwa organizacji, bo walczył o szczęście dla ludzi, bo kochał ludzi, bo kochał organizację, bo kochał ojczyznę.

W więzieniu Engel pozostał taki sam jakim był, pełen wiary w zwycięstwo słusznej sprawy, najpiękniejszej sprawy socjalizmu.

„Niczego wam nie przekazuję — pisał w swym ostatnim liście do towarzyszy — **bo wszystkim co było w moim posiadaniu, rozporządzacie wy. Jakie olbrzymie, nieobjęte pole. Jak wiele na nim cierni. Ale my widzieliśmy już jak rozkwitają czerwone astry. A gdy roztoczy się przed waszymi oczami kwitnące morze — dumna nadzieja żywych — wspomnijcie rok 1924. A gdy przejdziecie obok mogiły, rzućcie na nią kwiat, ja nie poczuję jego woni w te dni triumfu, ale czuję ją teraz..."**

Nadeszły dni zwycięstwa ludu pracującego „kwitnące morze", o którym marzył Engel. Z walki pokoleń rewolucjonistów wyrosła Polska budująca socjalizm. Z pracy naszych rąk wyrasta szczęście, radość i pokój. Nasza praca, walka o pokój i Plan 6-letni, to pomnik, który naród polski stawia bohaterom klasy robotniczej, to pomnik Samuela Engla, chłopca, który zginął za Polskę i socjalizm.

Aleksander Drożdżyński

---

*) policja polityczna w Polsce przedwrześniowej, słynąca ze swych bestialskich metod. Działalność jej wymierzona była przeciwko ruchowi rewolucyjnemu.

IMPERIALIZM AMERYKAŃSKI – WRÓG LUDZKOŚCI, WRÓG POKOJU
WRÓG NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

*

*

Każdy amerykański dolar ocieka krwią.

Każdy amerykański dolar spływa potem milionów pracujących i wyzyskiwanych ludzi.

Każdy amerykański dolar cuchnie przestępstwem i oszustwem.

Wszędzie, gdzie stanie amerykańska noga, żelazna stopa amerykańskiego imperializmu, na Korei, na Filipinach, w krajach Ameryki Łacińskiej, we Włoszech i Grecji, ludy uginają się pod brzemieniem nędzy, wyzysku, wojny i cierpień. Kapitalizm w swoim ostatnim stadium, obumierając, jak trąd toczy zdrowe ciało narodów. Walka imperializmu o utrzymanie się jak najdłużej przy życiu, żądza podbojów i coraz większych zysków, jakąkolwiek drogą i jakimkolwiek sposobem, rodzi zbrodnie. I nie tylko rodzi je, ale przekształca w system, w zorganizowane, masowe niszczenie.

Ludzkości, pokojowi, radosnemu uśmiechowi dziecka, tętniącym pracą fabrykom — zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo — amerykański imperializm. Imperializm — to symbol utraty wolności, groźba wojny, widmo krwi i ruin, wyzysku i nędzy.

Masz przed sobą, czytelniku, jedną stronę naszej gazety. Stronę, którą krótko możnaby nazwać: zwierzęce, antypolskie, antyludzkie oblicze imperializmu amerykańskiego.

Co tu znajdziesz?

Znajdziesz tu fakty i prawdę. Znajdziesz tu zdjęcia, wypowiedzi i cyfry, które odsłaniają część ohydnej, odrażającej prawdy o tym, jaki jest imperializm.

*

Naród polski staje do Plebiscytu Pokoju, do wielkiej solidarnej akcji przeciwko wojnie. W tej akcji szczególnie potrzebna jest nam broń prawdy — silny argument, cyfra, zdjęcie, fakt o tym, co nam grozi, przeciwko czemu będziemy walczyć w Narodowym Plebiscycie Pokoju. Celem naszym jest, aby ta strona „Sztandaru Młodych" jeszcze lepiej uzbroiła cię do tej walki.

Niebezpieczeństwo jest poważne. Imperializm amerykański, trawiony wewnętrznymi sprzecznościami, rozsadzany przez kryzysy, czujący swoją słabość wobec rosnącej siły obozu pokoju — szuka ratunku w przygotowywanej przez siebie wojnie. W niej widzi drogę uniknięcia klęski. Tam, gdzie na życie wolnych narodów imperializm położył swą łapę — tam leje się krew i pot, kwitnące miasta zamieniają się w gruzy, wolni ludzie — w niewolników. Korea... Vietnam... Malaje... Ameryka Południowa... — oto dziś krwawe symbole „działania" amerykańskiego imperializmu. Ten sam los chcą imperialiści zgotować również i nam.

Toteż walcząc przeciwko wojnie, walcząc w Narodowym Plebiscycie Pokoju o zawarcie paktu 5-ciu mocarstw — walczymy przeciwko losowi, jaki nam pragnie zgotować imperializm. Walczymy o nasze domy rodzinne i miasta, o możliwość pokojowej pracy w nowych fabrykach i spółdzielniach produkcyjnych, o uchronienie od zagłady naszych drogich pamiątek narodowych, naszych pomników, uniwersytetów, szkół, walczymy o wolne życie bez wyzysku, niewoli i huku bomb. O to wszystko, co wydrzeć nam zamierza amerykański imperializm.

Dlatego: „W imię Niepodległości Polski, w imię Pokoju między Narodami, w obliczu wojennych knowań imperialistów i odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego" z całą świadomością podpiszemy Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju.

*

Agitatorze Pokoju! Idąc z kartami Narodowego Plebiscytu Pokoju w teren — weź z sobą tę stronę „Sztandaru Młodych". *Wykorzystaj ją właściwie w swojej odpowiedzialnej pracy. Pokazuj ją tym wszystkim, którym wręczać będziesz Karty Plebiscytowe. Materiał zawarty na tej stronie pomoże ci zdemaskować wroga naszej Ojczyzny — amerykński imperializm, wobec tych, którzy złożyć mają podpis w Plebiscycie. Pomoże ci rozbudzić świadomość przeciwko komu walczymy w Narodowym Plebiscycie Pokoju. Pomoże ci wciągnąć do czynnej walki w szeregach armii pokoju każdego podpisującego Plebiscyt.*

Pod butem amerykańskiego najeźdźcy

Mordercy i podpalacze

Długą, niekończącą się listę zbrodni amerykańskich należy rozpocząć od Korei, gdzie imperializm już bez maski, bez frazesów, ukazał swoje odrażające oblicze. Przytaczamy tylko kilka przykładów, kilka zbrodni spośród tysięcy:

W gminie **Koha** (powiat Phadżiu, prowincja Kengi) **Amerykanie schwytali 135 pra**



cowników Komitetów Ludowych, członków demokratycznych partii i organizacji społecznych, wraz z rodzinami. Związali aresztowanych, położyli na drodze i zmiażdżyli ich czołgami.

W gminie Danczen (prowincja południowy Hamgen) **A**merykanie i lisynmanowcy zgwałcili 42 nauczycielki i uczennice żeńskiej szkoły.

W prowincji **Hwanhe** zamordowano przeszło **100 tysięcy spokojnych mieszkańców. Z**



jednego tylko powiatu Jan-Jan (prowincja Kanwon) wypędzono 25.380 ludzi, następnie **Amerykanie rozstrzeliwali ich z karabinów maszynowych.**

Na Filipinach, gdzie w 1942 roku zrodziła się antyjapońska partyzantka, a w jej łonie antyamerykański ruch narodowo-wyzwoleńczy, toczy się zacięta krwawa wojna między Filipińczykami, broniącymi swego prawa do niepodległości, a amerykańskim rabusiem. „New York Times", rządowa gazeta amerykańska, pisze: **„Ekspedycje karne palą domy i całe wsie, ale mimo to ludność nadal pomaga partyzantom, przyjmuje ich radośnie z rozwartymi ramionami".**

A oto co „pomoc amerykańska" dała **Grecji**:

400 tysięcy sierot,

milion przesiedleńców pozbawionych dachu nad głową,

7 tysięcy spalonych wsi,

ponad **10 tysięcy więźniów** w obozach koncentracyjnych i więzieniach.

Handel żywym towarem – człowiekiem

Oprócz zbrodni wojennych, istnieją zbrodnie „pokojowe", ciche morderstwa i anonimowe tortury.



Agencja „Reuter" podała sprawozdanie Ministerstwa Pracy w **Japonii** (trudno o lepiej poinformowane źródło):

„W ciągu sześciu pierwszych miesięcy bieżącego roku



(1950 — dopisek redakcji) **sprzedano do niewoli 4.681 młodych chłopców i dziewcząt.**

Ten bilans handlu żywym towarem jest najlepszym świadectwem „dobrodziejstw" jakimi Ameryka obsypuje Japonię.

W XX wieku za określoną sumę można nabyć żywego człowieka na wyłączną własność, zrobić z niego niewolnika, przykutego do pługa, albo prostytutkę.

W **Japonii jest 13 milionów bezrobotnych,** płace robotnicze nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie, brak **3.700 tysięcy domów mieszkalnych.**

We **Włoszech, tak oddalonych od Japonii, roztaczają się** te same obrazy. Dziennikarz francuski **Rene Andre tak opisuje swoje wrażenia z Genui,** miasta, które ilustrowany przewodnik turystyczny zaleca zwiedzać **„ludziom interesu i osobom romantycznym":**

„Nawet dla dziennikarza, obytego z przeraźliwą nędzą miast i miasteczek włoskich — Genua przedstawia niezapomniany, straszliwy obraz wyrosły z kart „Piekła" Dantego. Nędza Tore Marancio w Rzymie, opuchnięte z głodu dzieci na Piazza del Plebiscito w Neapolu, przeżarta gruźlicą staruszka w Catanzaro, której jedynym marzeniem **jest nowa chustka na głowę do trumny — wszystko to blednie wobec obrazu, jaki roztacza się w zaułkach sta**rego miasta Genui. Ocalałe od bombardowań amerykańskich resztki murów, uzupełnione kawałkami zardzewiałej blachy z baniek po nafcie, stanowią dziś legowisko dla pół setki osób, wśród których większość stanowią dzieci.

Mały Salvatore Longono ma 5 lat, siedzi na progu „domu" nagusieńki. Mały „nudysta" ma spuchnięte ręce i nóżki i wzdęty z głodu brzuch — typowy obrazek na wąskich uliczkach Genui".

Ogółem jest **we Włoszech 5 milionów zarejestrowanych bezrobotnych. — 5 milionów ludzi, którzy oficjalnie umierają z głodu.**

W swojej książce pod wymownym tytułem **„Geografia głodu" profesor Jose de Castro stwierdził, że w Ameryce Łacińskiej 90 milionów ludzi systematycznie nie dojada.**

W Brazylii na 30 milionów chłopów przytłaczająca większość nie posiada ani skrawka ziemi. **80 procent ludności to analfabeci. Przeciętna długość życia Brazylijczyka wynosi 24 lata.**

Głód, ciemnota i terror to znakomici pomocnicy imperializmu, rodzą one nieuświadomionych, zgnębionych, zrezygnowanych, tanich, ślepo posłusznych niewolników imperializmu.

Takich jak Alonso są tysiące

Przykład Związku Radzieckiego, zwycięstwo Chin Ludowych, doświadczenia walk partyzanckich i ruchu oporu przeciw faszyzmowi w latach 1939—45 oraz doświadczenia legalnych i nielegalnych partii komunistycznych i organizacji demokratycznych, walka bojowników o pokój na całym świecie — dają masom ludowym i młodzieży w ręce potężną broń, uczą jak walczyć z hydrą imperializmu.

W roku 1950 **w Paragwaju** młody chłopiec, student, gorący patriota swego kraju i płomienny bojownik o pokój, **Mariano Roque Alonso** został zamordowany przez policję, która znalazła w jego kieszeni nielegalną gazetę młodzieży komunistycznej **„Adelante".** Alonso torturowany był przy pomocy specjalnej maszyny elektrycznej — „pikana". Więźniowie w sąsiedniej celi słyszeli jak Alonso krzyczał do swoich oprawców: **„nic ze mnie nie wydusicie, nie zdradzę nikogo".** Tortury skończyły się nad ranem, gdy ofiara wydała ostatnie tchnienie. Ale idea Alonsa nie umarła, jego bohaterstwo jest świątłym przykładem dla ludu Paragwaju, dla ludów Ameryki Łacińskiej, dla wszystkich bojowników o pokój i wolność na całym świecie...

Towarzysze znaleźli jego ciało straszliwie okaleczone, z przebitymi rękoma i rozbitą czaszką, zniekształconą do niepoznania twarzą. Mimo zakazu policji, na pogrzeb Alonsa przybyły tysiące mieszkańców miasta Assuncion.

Nad grobem Alonso z tysięcy piersi wydobył się okrzyk **„Precz z Yankesami".*)**

Okrzyk ten powtórzyli delegaci 80 krajów, zebrani na II Światowym Kongresie Obrońców pokoju, gdy delegat Paragwaju rozwinął jak sztandar skrwawioną koszulę Alonso...

M. LEŚNIEWSKA

*) Yankes — tak nazywają Amerykanów.

Oni nam grożą...



Byrnes

Codziennie niemal z Waszyngtonu lub jego agentur na zachodzie Europy — rozlegają się słowa pełne nienawiści do Polski. Nie od dziś zresztą. Jest rok 1946. W Stuttgardzie. (Niemcy Zachodnie) przemawia amerykański minister spraw zagranicznych — **Byrnes.**

Mówi:

„Rząd amerykański nie poprze roszczeń Polski do Ziem Zachodnich".



Acheson

W parę lat potem jego następca — **Acheson,** z równą bezczelnością krzyczy na cały świat:

„Linia na Odrze i Nysie nie jest ostateczna".

Myślicie, że na tym koniec. Nie. W Niemczech Zachodnich są ludzie, którym słowo **POLSKA** lub **POKÓJ** wywołuje pianę wściekłości na usta. Ci ludzie — to byli hitlerowcy: generałowie, SS-mani, gestapowcy, wielcy przemysłowcy, którzy finansowali hitleryzm, przywódcy zdradzieckich socjaldemokratów.



Guderian

Spójrzcie. To jest hitlerowski generał **Guderian.** Zna go dobrze Polska i cała Europa. Burzyciel miast, morderca milionów ludzi. Nie ma takiej **kary, która by była za wysoka** dla tego oprawcy. Sądzicie może, że Guderian przynajmniej siedzi w więzieniu? Skądże. Imperialistom amerykańskim potrzebni są tego rodzaju „specjaliści". Dziś Guderian jest „doradcą" przy sztabie Głównej Kwatery Eisenhowera.

A oto co mówi:

„Żądamy terytoriów położonych na wschód od Odry i Nysy, które obecnie znajdują się pod nielegalną administracją Polski".



Schumacher

Guderian „poprawia" Byrnesa i Achesona. Guderian żąda. Nie on jeden zresztą. Oto głos drugiego, wiernego sługi amerykańskich kandydatów na okupantów Europy — przywódcy tzw. partii socjal-demokratycznej w Niemczech Zachodnich — **Kurta Schumachera.**

„Perspektywa powrotu niemieckich ziem wschodnich może skłonić Niemców do walki u boku mocarstw zachodnich".

„Ofensywa państw zachodnich powinna być prowadzona na terenach rosyjskich. Decydująca bitwa rozegra się na wschód od Wisły".



Krupp

Tu widzicie **Kruppa.** Właściciela 163 fabryk w Niemczech Zachodnich, dziś pełną parą produkujących broń, która ma być zwrócona przeciw narodom Europy. Krupp — na jego barkach, przy jego pieniężnym poparciu wyjechał do władzy Hitler, jego armaty ostrzeliwały **Paryż, Warszawę, Lille, Leningrad i tysiące innych miast europejskich.** Dzisiaj Krupp, zwolniony niedawno z więzienia przez Amerykanów — bliski krewny mr. Bohlena doradcy Departamentu Stanu USA, jest jak za czasów Hitlera czołową osobistością przygotowującą Niemcy Zachodnie do wojny. Powrót Kruppa polska klika emigracyjna w Londynie powitała okrzykami radości.



Spójrzcie: napis na armacie głosi „Krupp - Essen". Z nich hitlerowcy w 1939 r. ostrzeliwali Warszawę. Dziś Krupp wraca do Essen, by produkować podobną broń.

Nad numerem pewnej gazety



...Źle ubrany mężczyzna w średnim wieku zatrzymał się przy dworcowym kiosku, którego ściany pstrzyły się kolorowymi okładkami pornograficznych tygodników i wielkimi literami sensacyjnych tytułów na pierwszych stronicach wieczornych brukowców. Przez chwilę zawahał się, po czym wybrał gazetę, nie najbardziej rzucającą się w oczy swoim wyglądem zewnętrznym, ale za to starannie umieszczoną na widocznym miejscu nad innymi. Przechodzący obok policjant w schupowskim heimie i szarozielonkawym płaszczu z aprobatą pokiwał głową. Mężczyzna zrobił kilka kroków w kierunku wolnej ławki i usadowiwszy się, zaczął czytać...

Rzecz dzieje się w którymkolwiek z miast Niemiec Zachodnich, okupowanych przez anglo-amerykańskich imperialistów. Mężczyzna w średnim wieku — to jeden z kilku milionów Niemców, wysiedlonych bezpośrednio po wojnie z ziem polskich lub czeskich, jeden z tych, którym „rządząca" klika z Bonn nie zechciała dać pracy, mieszkania, możliwości normalnego życia. Gazeta, którą przed chwilą kupił, nosi nazwę „Ost-West Kurier" (Kurier Wschodnio-Zachodni), jest to ostatni kwietniowy numer w roku bieżącym. Przerzućmy i my tę gazetę.

Stronica pierwsza. Wywiad z generałem Halderem, byłym szefem sztabu hitlerowskiego Wehrmachtu. „Myślę, że Niemcy Zachodnie już teraz muszą bardzo wiele uczynić dla swego bezpieczeństwa..." Obok druga wypowiedź wyjaśniająca bliżej użyty przez Haldera termin „bezpieczeństwo Niemiec". To fragmenty wygłoszonego w Berlinie przemówienia niejakiego Józefa Waltera, przywódcy rewizjonistycznej organizacji ZVD: „Zwrot niemieckiego wschodu Europie — oto cel, który sobie stawiamy... Naród (Kruppowie, Speidle i Guderiany — przyp. redakcji) niemiecki musi na nowo skolonizować wschód..."

Tej „wielkiej" polityce halderów i walterów towarzyszy mniejsza. Oto trzynastowierszowa notatka-donosik. Chodzi o działające w Düsseldorfie towarzystwo „Helmut — von — Gerlach — Gesellschaft". Towarzystwo to propaguje przyjaźń niemiecko-polską, uznaje granicę na Odrze i Nysie. Jak z tego wynika, jest organizacją antypaństwową i zdradziecką, którą należy czym prędzej rozwiązać...

Strona trzecia. Wielki nagłówek: „Daleka ojczyzna w obrazach". Krótki tekst poetycki i jedenaście dużych fotografii. Danzig, Stettin, Glogau, Oppeln... To znaczy: Gdańsk, Szczecin, Głogów, Opole. Nieliczne tylko fotografie z „dalekiej ojczyzny" nie dotyczą ziem polskich. Jedna z nich przedstawia port w Rydze...

Stronica piąta. Drugi donos na „Helmut — von — Gerlach — Gesellschaft". Notatki o polskich „okrucieństwach" na przestrzeni ostatnich lat trzydziestu.

Stronica siódma. „Kurier" donosi: Chińscy kulisi w kopalniach Wałbrzycha, Katowic i Zabrza! Aby przygotować opinię publiczną do tego straszliwego kroku, polska prasa publikuje artykuły o poetach chińskich, a jeden z tych ostatnich, Ce Bao-Cjuan, tłumaczy na chiński „Quo Vadis?"

I tak dalej i tak dalej — aż do ogłoszeń i reklam.

Jedna z wielu miejscowości zachodnio-niemieckich. Jeden z wielu Niemców, którym adenauerowska republika zamiast chleba wtyka w ręce fotografie polskich miast, zamiast kielni proponuje karabin, zamiast uczyć pokojowej pracy i przyjaźni z narodami — uczy ich nienawiści i podsyca pragnienie zemsty. Jeden z wielu numerów neohitlerowskiej gadzinówki, przez szósty z rzędu rok za błogosławieństwem Mac Cloy'ów rozpowszechniającej plugawe oszczerstwa, sączącej w duszę narodu imperialistyczną truciznę, bezczelnie, brutalnie judzącej do nowej wojny.

...Źle ubrany mężczyzna w średnim wieku złożył gazetę i wstał z ławki. Któż potrafi wyczytać jego myśli z zamkniętej, skupionej twarzy? Któż odgadnie po czyjej stronie stoi ten Niemiec? Czy to ten, którego przeżarła już ideologia nienawiści, który w obłąkańczym zaślepieniu wyciąga ręce po broń, rozdawaną przez obleśnie uśmiechniętego Eisenhowera — czy ten, który przejrzał, który wie o co toczy się walka, który wytrąca broń z rąk podłych lub otumanionych? Z tymi, którzy wiedzą o co toczy się walkę i wytrącają śmiercionośną broń z rąk podłych lub otumanionych, walczymy wspólnie o pokój. I tych jest olbrzymia większość. Ale nie wolno nam pomijać w rachunku — wrogów, złoczyńców i podżegaczy. Wielkich i małych. Tych, którzy piszą notatki w „Ost-West Kurier" i tych, którzy za to płacą.

W. WOROSZYLSKI

„Zburzymy wszystko!"

„Powinniśmy uderzyć na Moskwę i wszystkie pozostałe miasta rosyjskie w ciągu tygodnia po wybuchu wojny, przy pomocy samolotów, które wyruszą z baz na kontynencie (europejskim — red.) **Dzięki zawarciu paktu atlantyckiego, posiadamy bazy. Teraz musimy mieć tylko samoloty do przewożenia bomb... Musimy wyekwipować żołnierzy innych narodów i umożliwić im wysyłanie swoich chłopców, żeby nie zabijano naszych".** (Przemówienie Clarence Canon, przewodniczącego Komisji Finansowej Kongresu USA, wygłoszone 13 kwietnia 1949 roku).

„Możemy zapewnić naszych sojuszników, że doskonale wywiążemy się z zadania zniszczenia środków komunikacji i produkcji, o wiele lepiej niż jakakolwiek armia, która przebiegła to terytorium (Europę — red.) w ciągu ostatnich 10 stuleci. Zniszczymy wszystkie mosty. Zatopimy wszystkie kopalnie. Zmieciemy z powierzchni ziemie wszystkie kominy fabryczne w Belgii i północnej Francji.

Zniszczymy wszystko".

(Poage, poseł z Texasu, cytat z protokółu z posiedzeń Kongresu).

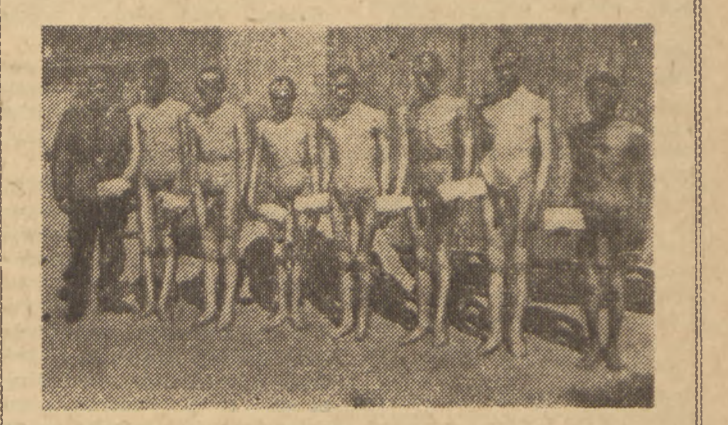
„Uczcie się mordować".

„Każdy powinien opanować sztukę zabijania; popieram wojnę bakteriologiczną, użycie gazów bojowych, bomb atomowych, bomb wodorowych.

Nie będę prosić o oszczędzanie szpitali, kościołów, instytucji naukowych, lub takiej czy innej grupy ludności".

(rektor Uniwersytetu w Tampa — USA)

Rozstrzeliwują...



Warszawa — 1944 r. — gestapowcy...



...Korea — 1951 r. — ich następcy, żołdacy amerykańskiego imperializmu.

PIOTR SZAMIEL

Pierwszy oficer statku M-S „Batory"

Przeciwko naszej BANDERZE

Polski statek pasażerski m-s „Batory" pływając na linii żeglugowej Gdynia — Nowy Jork **był już od dwóch przeszło lat szykanowany przez władze amerykańskie.** W 1948 r. oprócz pasażerów wieźliśmy do Stanów Zjednoczonych ładunek polskich eksportowych bekonów. Zaraz po zawinięciu do portu władze amerykańskie powiadomiły dowództwo statku, że „robotnicy portowi odmówili wyładowania bekonów, ponieważ nie chcą się dotykać niczego co pochodzi od komunistów". **To absurdalne, śmieszne oświadczenie władz amerykańskich było oczywiście kłamliwe. Zdementowali je sami robotnicy pytając członków załogi dlaczego nie pozwolono im pracować na „Batorym".**

To był początek. Od tego czasu **władze portowe Nowego Jorku zaczęły wzmagającą się ustawicznie, dyskryminacyjną kampanię przeciw naszemu statkowi i załodze.** Gdy statek przybywał na redę portu w Nowym Jorku, wpadała nań składająca się z 60 ludzi brygada „poszukiwaczy bomby atomowej". „Kowboje", jak ich nazwała załoga, rozdzielili się na grupki i **uzbrojeni w rewolwery i jakieś tajemnicze aparaty przeszukiwali każdy zakątek statku, badając szczegółowo nawet dziecinne zabawki. Poszukiwanie trwało zwykle 4 — 6 godzin.**

W porcie wchodzili na statek przedstawiciele władz imigracyjnych i władz celnych. Następowała **„odprawa"** pasażerów i załogi. „Odprawa", która powinna ograniczyć się tylko do sprawdzenia papierów i dokumentów, **polegała na zadawaniu bezczelnych prowokacyjnych pytań tak pasażerom jak i załodze.** Po przeprowadzeniu tej „odprawy" część pasażerów zabierano **zawsze pod eskortą na słynną Ellis Island na tzw. kwarantannę.** Kwarantanna ta oznaczała z reguły kilkutygodniowy **pobyt w więzieniu i dalsze przesłuchiwania.** Zarządzeniem władz portowych, które nie miało precedensu w historii żeglugi na całym świecie, **zabroniono załodze schodzić na ląd.**

Jednym ze szczytowych, dyskryminacyjnych i prowokacyjnych szykan ze strony amerykańskich imperialistów było wytoczenie procesu przeciwko dowództwu statku o przywłaszczenie wodnopłatowca. Wodnopłatowiec ten w jednym z kolejnych rejsów statku wylądował przed dziobem „Batorego" o mało nie powodując katastrofy, a jego pilot prosił o pomoc twierdząc, że popsuł mu się kompas i zabrakło benzyny. Samolot wraz z pilotem został odstawiony do Southampton.

My, załoga statku widzieliśmy wyraźnie cel tych szykan, wiedzieliśmy również kto te szykany organizował. To nie naród amerykański bał się biało- czerwonej bandery w porcie, to nie robotnicy odmawiali pracy na naszym statku.

Naszego statku, naszej załogi bały się tylko władze portowe, które posłuszne rozkazom grupki miliarderów szykanowały nasz statek. Imperialiści bali się naszych młodych marynarzy, którzy opowiadali robotnikom o naszej pracy i naszej walce o pokój, bali się tych uśmiechniętych, wesołych młodych ludzi, którzy swoimi słowami, swoim zachowaniem zadawali kłam ich propagandzie.

M-S „Batory" został wycofany z linii żeglugowej do Nowego Jorku. **Amerykańscy imperialiści, łamiąc międzynarodową umowę, odmówili mu prawa postoju w porcie.**

My, załoga statku, spełniliśmy swój obowiązek — nie daliśmy się sprowokować, godnie walczyliśmy o pokój. W tej walce wyróżniła się szczególnie młodzież ze statku. Kiedy popłyniemy w następny rejs, już na innej linii, będziemy równie zdecydowanie walczyć o pokój, równie godnie reprezentować pod biało- czerwoną banderą Polskę Ludową.

BOGDAN CZESZKO

Kocham swoją ojczyznę

Młody pisarz polski Bogdan Czeszko, którego szkic literacki publikujemy poniżej, w czasie okupacji był członkiem ZWM oraz bojowym żołnierzem Armii Ludowej. Czeszko brał udział w słynnym zamachu na „Cafe Club" w r. 1943. Obecnie Czeszko zakończył pracę nad powieścią dla młodzieży.

Czy pamiętacie wiosnę roku 1945 pełną wspaniałych nadziei, z których wiele urzeczywistniliśmy? Wiosna ta znalazła mnie leżącego w szpitalu polowym II Armii. Otrzymałem postrzał ekspansywną kulą „dum-dum" w natarciu za Nysą. Dziewiątego maja późnym wieczorem zagrzmiały działa przeciwlotnicze Armii Czerwonej, ustawione bateriami wokół miasta Poznania dla jego obrony. Ulegając stałym nawykom, zgasiliśmy światło w naszej sali. Lecz w chwilę później saper N. zrywał czarne zasłony przeciwlotnicze w oknach i ci z nas, którzy mogli poruszać się, przywarli do parapetów okiennych, aby wraz z całym miastem krzyczeć słowa wielkiej, dumnej radości. Uśmiech zdobił twarze nawet tych spośród nas, którzy — wydawało się — już nigdy nie uśmiechną się, ludzi bez rąk i nóg, ludzi zasklepionych w gipsowych powłokach jak w sarkofagach, ludzi poparzonych straszliwie, zamienionych w maszkary. Nawet ci uśmiechali się, widząc jak niedaremne były ich cierpienia.

Skąd mogli wiedzieć, że jeszcze podczas wojny niejaki de Witt, redaktor dziennika „Readers Digest" oświadczył: *„Potrzebujemy faszyzmu w USA, ażeby trzymać na wodzy radykałów wraz z ich systemem i filozofią"*. Skąd mogli przypuszczać, że program De Vittów, a właściwie program ich mocodawców, rychło i sprawnie zostanie zrealizowany.

Gdyby im nawet unaocznił ktoś wówczas podobne fakty, nie uwierzyliby. Trudno jest uwierzyć w cynizm aż tak potworny. Przecież ich ludzie także ginęli w walce z faszyzmem. Tak sądziliśmy. Przemysłowcy amerykańscy wiedzieli jednak, że nie o faszyzm idzie, lecz o zniszczenie konkurentów: Niemiec i Japonii, niebezpiecznych na rynku światowym. Wielki byznes [1] wojenny wypadł dla amerykańskiego przemysłu jak wiadomo — dodatnio. Wojna koreańska to mały byznes. Kapitalizm w fazie schyłkowej potrzebuje byznesów wielkich, tylko wielkich. Tylko one mogą choć na chwilę zatrzymać bieg nieubłaganego kołowrotu katastrof gospodarczych — kryzysów.

Stwarzają one okresy dętej prosperity [2], łudzące głodnych, otumanionych ludzi mirażem dobrobytu. Dlatego to amerykańscy neohitlerowcy ze swym byłym handlarzem konfekcji męskiej [3] na czele, grożą nam wojną, strojąc swą nahalną zbójecką robotę w ozdobniki jakże dobrze nam znane: „obrona kultury"... „wolność świata"... Tamci mówili tylko o Europie. Mówili tak spłukując wodą z hydrantu mózg intelektualisty, poety i malarza, rozpryśnięty na ceglanej ścianie, a wolność ich była wolnością w wyborze rodzaju śmierci.

Dlatego nie ustaniemy ani na chwilę w walce z ich następcami i naśladowcami, broniąc świętej sprawy pokoju.

* * *

Miłuję Ojczyznę moją — jej ludzi.

W czasie akademii pierwszomajowej na MDM stałem za kulisami oczekując na część artystyczną, w której miałem wystąpić. Dlatego nie widziałem twarzy murarza czy cieśli, co krzyknął z głębi sali *„dla dopomożenia towarzyszom hiszpańskim zobowiązuję się wraz z moją brygadą"*... Nie widziałem jego twarzy, lecz głos, jakim wypowiedział swe zobowiązanie, wystarczył, abym przepoił me serce czcią dla tego człowieka.

Powiecie, że wielu, bardzo wielu jest u nas jemu podobnych, że często można podobne słowa usłyszeć. Powiecie prawdę, a ja odpowiem, że dlatego cześć moja i miłość musi być tak wielka.

Utkwiła głęboko w mej pamięci twarz przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w niewielkiej wiosce pod Malborkiem.

W zapadającym zmierzchu siedział naprzeciw mnie, opierając czoło na pięści i mówił spokojnym, równym głosem o tym, jak ciężko i wśród zmagań z kułakiem wrogiem rodził się dobrobyt spółdzielni „Przyszłość". Szacunek i cześć moja biedniakom spod Malborka i przewodniczącemu spółdzielni „Przyszłość" — gospodarzowi dobremu i towarzyszowi. Powiecie, że takich, jak ci w „Przyszłości" mamy coraz więcej. Odpowiedź moją już znacie.

Przedwczoraj późnym wieczorem padał obfity, gwałtowny deszcz wiosenny. Przede mną równie szybko jak ja po szklących się od wody flizach chodnika kroczyli dwaj ludzie wzdłuż wyludnionej prawie ulicy. Rozmawiali, gestykulując żywo. Przystanęli na rogu ulicy, aby pożegnać się. Wtedy dogoniłem ich. Wyższy z dwóch rozmówców trzymał dłoń swego towarzysza i krzyczał prawie, pochylając mokrą twarz: *„... trzeba ludziom dać wszystko co im się należy, słyszysz? Przeciąć raz nareszcie ten drański wrzód, wysuszyć to zakisłe bagienko i wszystko zacząć od ko rzenia. Inaczej, a tak jak powinno być"*.

Ktokolwiek to był, jakiekolwiek były jego troski, wiem, że z taką pasją o tak późnej porze, w deszcz, dawniej o pracy swej mógłby mówić może... artysta.

Cześć i szacunek mój ludziom, których tak dotkliwie bolą niedociągnięcia, których tak bardzo obchodzi dobro naszej pracy, co buduje socjalizm.

* * *

Miłuję moją Ojczyznę — jej krajobraz.

Góry zastygłe w odwiecznej, chłodnej powadze.

Morze o zmiennym obliczu, rzeźbionym przez wiatr wschodni, który niesie dobrą pogodę, przez wiatr z zachodu dźwigający na barkach deszczowe chmury i kłęby białej mgły; ostry wiatr z „nordy", co niesie do Zatoki Gdańskiej sztormową falę otwartego morza i sieje hojnie bursztyny na złoty piach u wyjścia Wisły; a także kapryśny z południa wiatr, chuchający ciepłem.

Kocham lasy i pola mazowieckie i sapowate wrzosowiska Podlasia, gdzie wśród bezlistnych gajów brzozowych wiosną tokuje cietrzew, śpiewając swą pieśń w perłowym świetle świtania. I wiekowe, mroczne bory, gdzie brodząc w jesiennych mgłach jęczy z miłości jeleń.

Kocham bogate piękno sadów kwitnących i sadów owocujących dostatnio i nawet brzęk owadów na łące rozgrzanej upałem lipcowym.

Kocham bogate piękno dawnych budowli wzniesionych w naszych miastach przez architektów o bujnym talencie.

* * *

Miłuję moją pracę, ten znikomy w wynikach, a jakże znojny trud moich nocy, spędzonych nad białą kartą papieru, kiedy staram się nadać piękny kształt myślom moim, pragnąc, aby bliskie były i pomocne ludziom tworzącym w wielkim trudzie nowe, lepsze życie w moim kraju.

* * *

Kocham moje miasto, **które rękoma** robotników zwyciężyło swą własną śmierć. Tu przecież, a nie gdzieindziej przeżyłem to, co było najlepsze w moim życiu i najgorsze. Przeżyłem to, co może przeżyć człowiek, a nawet i to czego przeżyć wydaje się już nie jest w stanie. Mury tego miasta były moim partyzanckim lasem i gajem młodzieńczej miłości. W bruki jego wsiąkła, chlubię się tym, także i moja krew. Widziałem, ba widziałem... czułem jak zamienia się miasto w ceglaną pustynię, wtedy — w sierpniu...

Tu zabili moich rodziców. Tu zabili moich towarzyszy, najserdeczniejszych, ci o których mówiło się „oni" — hitlerowcy. „Adam", „Marcin", „Michał", „Halina", „Grażyna", „Rysiek", „Kazik", „Hanka"... ZWM-owcy, druhy moje bojowe, z którymi kroczyłem jedną drogą. Upadli na bruk warszawski zabici kulą. Przyjęli ją w piersi nie klęcząc. Walczyli dla ludzi i dla nich zginęli. Żyją w mojej pamięci na zawsze.

W mieście tym przeczytałem po raz pierwszy w życiu „Manifest Komunistyczny".

Tu przyszła na świat **moja córeczka.**

Wszystko co tragiczne, wszystko co najwznioślejsze i najbardziej szczęśliwe w moim życiu związane jest z Warszawą.

Mówił mi ktoś, że zgłoski składające się w języku chińskim na słowo: Warszawa, znaczą w tym języku: „Róża na piasku".

* * *

Oto opowieść o tym co ukochałem, jakże wobec uczuć, które żywię, błaha i nieporadna. **A przecież ja nie jeden, nas** miliard. Jesteśmy i w Ameryce. W imię czego pragną zezwierzęceni bankierzy zabijać nas i razem z nami zabijać nasze miłości? W imię pieniędzy w imię złotego dolarowego krążka, w imię zielonkawego papierka, który tak jest plugawy, że twarz wielkiego Waszyngtona pragnęłaby zeń zniknąć. Czy pojmują nędzę swoich zamiarów i całą ich ohydę? Czy pojmują dlaczego szczezną one, jak brudny dym przysłaniający słońce?

* * *

Bawię się z moją córką. Uśmiecha się bezzębnymi usteczkami i gaworzy po swojemu, starając się odtwarzać dźwięki, które słyszy — pierwsze głosy świata. Wodzę ustami po jej główce, ocienionej puchem delikatnych włosków, chłonę nozdrzami zapach tak nikły, że prawie niewyczuwalny — zmieszaną woń mleka i siana ledwo skoszonego. Czy pamiętacie zdjęcia filmowe z Korei: miasta roznoszone bombami i dzieci, na których ciałkach zieją olbrzymie rany, zbyt wielkie dla tak małych ciałek. Ciałka bezwładne, jak kukiełki z gałganów, ciałka, po których rojami łażą muchy.

Dlatego nie mogę **w spokoju bawić się z moim dzieckiem.** Uderzają bowiem o moje serce zimne, ciężkie fale gniewu. Jestem jednak pełen spokoju, ponieważ wiem, że dla szczęścia także i mojego dziecka, długo płoną światła w oknach Kremla. Czy godzi się, abym ja moją lampę gasił wcześniej?

---

1) byznes — interes

2) prosperity — krótkotrwały okres ożywienia życia gospodarczego

3) jak wiadomo Truman w początkach swej kariery był sprzedawcą w sklepie konfekcji męskiej.

KUBA *)

przełożył Jacek Bocheński

By nigdy z Niemiec pożar...

By nigdy z Niemiec pożar
wojenny już nie błyskał,
by w piecu ogień gorzał,
by pokój był w kołyskach,

O jedność, jedność, jedność walcz,
jak długi kraj od mórz do Alp.

Czy słońce można skłonić,
by szło na wschód z zachodu,
czy wiatrom kto zabroni
ku górom wiać ze wschodu?

O jedność, jedność, jedność walcz,
jak długi kraj od mórz do Alp.

By w piecu ogień gorzał,
by pokój był w kołyskach,
by nigdy z Niemiec pożar
wojenny już nie błyskał,

o jedność, jedność, jedność walcz,
jak długi kraj od mórz do Alp.

*) Kuba (Kurt Barthel) — to czołowy poeta młodego pokolenia Niemiec, niesłychanie popularny wśród młodzieży FDJ.

Rozmowa o książkach Marii Konopnickiej

Polonista —

Świecą gwiazdy, świecą
Na wysokim niebie...
Jeno nie myśl chłopie,
Że to i dla ciebie...

Ta jasna z tysiąca,
Co wschodzi od boru
Jako skrawek słońca —
To pana ze dworu...

A niżej ta druga
Ze złota szczerego,
Co nad stawem mruga —
Proboszcza naszego...

Kolega — Co ty tam sobie podśpiewujesz?

Polonista — Właściwie to nie piosenka, tylko wiersz. Ale tak melodyjny, o zwrotce piosenki ludowej, że aż się prosi o muzykę. Więc jak go sobie przypominam, to najczęściej podśpiewuję na jakąś ludową melodię. Tak zresztą jest z większością wierszy tej autorki.

Kolega — A co to za wiersz i dlaczego ci się właśnie przypomniał?

Polonista — Autora odgadniesz na pewno, gdy ci wiersz wyrecytuję; a przypomniał mi się dziś z paru powodów... Ale najpierw odgadnij autora.

Kolega — Przede wszystkim powiedziałeś raz: wiersz autorki; poetek nie mamy w naszej literaturze tak wiele... A poza tym: niesprawiedliwość społeczna w wierszu o formie ludowej piosenki... Tak, to na pewno Konopnicka. Choć, przyznam ci się, tego wiersza nie pamiętam. Pamiętam **„A jak poszedł król na wojnę", „Jaś nie doczekał", „W piwnicznej izbie".** I jeszcze jeden, który mi kiedyś mówił ojciec — wiersz ponury, ironiczny, a nawet groźny trochę. Nazywa się „Wolny najmita" i jest tam taka strofka:

„Wolny, bo z więzów, jakimi go przykuł
Rodzinny zagon, gdzie pot ronił krwawy.
Już go rozwiązał bezduszny artykuł
Twardej ustawy...

I dalej potem:

„Czegóż on stoi? Wszak wolny jak ptacy?
Chce — niechaj żyje, a chce — niech umiera.
Czy się utopi, czy chwyci się pracy,
Nikt się nie spiera..."

Polonista — Ten wiersz, który cytujesz, to dowód wielkiej przenikliwości społecznej poetki. Uwłaszczenie chłopów w 1864 roku to była dla większej części, mimo pozorów wolności, rzeczywiście „twarda ustawa". Obdarzeni karłowatymi nadziałami, nie mogli z nich wyżyć. Upragniona przez chłopa ziemia przepadała przy tym często za podatki, za długi... Szli do miast ci „wolni najmici" szukać w rozwijającym się przemyśle lepszej doli. Z niedawnego ucisku szlachecko - feodalnego przechodzili w nowe jarzmo — rosnącego kapitalizmu. Konopnicka daleka była oczywiście od pełnego, dzisiejszego rozumienia tych procesów. Ale czuła jak sejsmograf na wszelką krzywdę ludzką, obdarzona zdolnością wnikliwej obserwacji — widziała i potrafiła pokazać, że zmieniły się tylko formy, a niewola i wyzysk człowieka przez człowieka — trwa. Przykładem tego...

Kolega — Uważaj, polonisto: popadasz w wykład historyczny, a w rezultacie w dalszym ciągu nie wiem, skąd cię ogarnął dziś nagły zapał dla Konopnickiej? Muszę ci się przyznać, że dla mnie Konopnicka trochę zanadto myszką trąci i schowałbym ją raczej do lamusa rodzinnych pamiątek. Pamiątek niewątpliwie cennych, ale na dziś już bezużytecznych. Wiersze jej rażą naiwnością, sentymentalizmem... To dobre było dla grzecznych synków mieszczańskich w dwudziestoleciu...

Polonista — Po pierwsze przeczysz sobie, bo właśnie sam przytoczyłeś wiersz, który tych cech nie posiada. Po drugie — masz trochę racji. Ale tylko trochę. Konopnicka nie była rewolucjonistką, tak jak nie byli nimi inni nasi wielcy pisarze okresu pozytywizmu. Nie umiała się wyzbyć złudzeń solidaryzmu, nie potrafiła oderwać się całkowicie od swojej klasy. Tam, gdzie rozsnuwa ideały filantropii, tam, gdzie usiłuje tłumaczyć los ludzki jakimiś fatalistycznymi prawami — tam staje się nam obca, a poezja jej, zgadzam się z tobą, staje się mało czytelna. Ale sąd ten uogólniasz niesłusznie, a uogólniasz go dlatego, że mało znasz twórczość Konopnickiej, że my wszyscy mało znamy jej twórczość...

Kolega — Ale co ty opowiadasz, przecież to jedna z najbardziej popularnych pisarek. Zna ją każde dziecko w Polsce...

Polonista — Zna. Ale co zna? Zna kilka książeczek pisanych istotnie dla dzieci i kilka wierszy. Często właśnie zresztą tych „grzecznych", wybranych, jak powiedziałeś, dla mieszczańskich synków. Ale prawdziwa Konopnicka, nasza Konopnicka? Powiem ci jeden z powodów mego nagłego zapału dla Konopnickiej: „Książka i Wiedza" przystąpiła do wydania jej Pism Wybranych. Wyszedł już tom II i III. Zawiera opowiadania prozą. Widziałeś może? Przeczytałem te książki jednym tchem...

Kolega — Widziałem w naszej świetlicy. Tytuły nie są zachęcające: „Moi znajomi", „Na drodze". Przypuszczałem że to raczej wspomnienia i pamiętniki. Zresztą nigdy nie słyszałem o prozie Konopnickiej...

Polonista — Może i nie ty jeden. Opowiadania Konopnickiej nie były wydawane od dziewięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia. **Nie ją zresztą jedną starali się skazać na za-**



pomnienie krytycy i wydawcy burżuazyjni. Zbyt ostre, zbyt wymowne, zbyt aktualne było oskarżenie, które pisarka ich ustrojowi rzucała. Dopiero Polska Ludowa wydobyła jej najcenniejsze, najbardziej wartościowe utwory. I przekazała je temu czytelnikowi, o którego prawo do pełnego, ludzkiego życia walczyła kilkadziesiąt lat temu pisarka. Myślisz może, że to tylko dokument historyczny tych czasów? Tak, jest to kronika czasów krzywdy i ucisku.

Znajdziesz w tych tomach opowiadania o nędzy i poniżeniu chłopa, o pierwszych pogromach żydowskich, o ucisku narodowościowym pruskiej „hakaty", o doli pierwszych bezrobotnych w mieście, o bezdusznych sędziach i urzędnikach, ferujących „sprawiedliwe" wyroki na głodne dzieci za kradzież kawałka sera... Ale nie jest to tylko kronika okrutnego czasu, z której możemy się uczyć. Opowiadania te są nam dzisiaj uczuciowo wyjątkowo bliskie przez zawarty w nich stosunek do człowieka. Nie potrafię ci powiedzieć, wyjdzie to zawsze jak banał, jaką serdeczną żarliwością, jakim gorącym umiłowaniem krzywdzonego człowieka przepojone są utwory Konopnickiej. Miłością i wiarą. Konopnicka, jak mało który z naszych pisarzy tamtego okresu, wierzy w lud polski. Nie tylko widzi i ukazuje ogrom jego marnujących się zdolności i tłumionych sił. Nie potrafi mu wskazać sama jedynie słusznej drogi — obalenia ustroju — to prawda. Ale wierzy, że lud odnajdzie swoją, własną drogę, która go poprowadzi do wolności. I zawierza mu całkowicie, że będzie to droga słuszna, bo jedyne wartości, które dostrzec mogła w otaczającym ją świecie, w tych ludziach się właśnie zawierały. Potomkowie jej bohaterów nie zawiedli nadziei pisarki. Myślę czasem, z jaką radością kreśliłaby dziś portrety szczególnie przez siebie umiłowanych: dzieci i młodzieży. Bo największą troską, największym ciepłem otoczone postacie opowiadań Konopnickiej to dzieci i młodzi. Zna ona przy tym świat ich myśli i wzruszeń jak najlepszy psycholog. Nie znam wielu lepszych sylwetek dziecięcych w literaturze. Na przykład to opowiadanie o dziewczynce - podrzutku, traktowanej jak domowe „popychadło", która nauczyła się czytać, podglądając szczęśliwe dzieci gospodarzy, które chodziły do szkoły, ale zazdrośnie strzegły tajemnic swej wiedzy. Składała litery na znalezionym kiedyś groszaku, przechowywanym jak skarb najdroższy.

Ale rozgadałem się zanadto. Znowu mi powiesz, że robię wykład i może się znudziłeś zamiast zachęcić do naszej Konopnickiej.

Kolega — Milczę, bo trudno jest mówić o książce, której się nie czytało. Tymczasem wierzę ci „na słowo", a jak przeczytam, porozmawiamy jeszcze...

Polonista — Oczywiście. Zagadnień jest jeszcze wiele. A teraz pozwól, że jeszcze tylko dodam, że proza Konopnickiej to świetna szkoła dla naszych pisarzy. Bohaterowie jej opowiadań, to zawsze postacie żywe, bliskie, indywidualne, choć nigdy nie zatracające typowych cech swojej klasy. A jak bogaty i różnorodny jest język ich dialogu, zawsze charakterystyczny i dla danej postaci i dla środowiska, nigdy tylko „doczepiony" dla wypowiedzenia koniecznych w opowiadaniu spraw czy faktów. Wiesz, ja sam nie przypuszczałem, że Konopnicka to tak wielkiej miary pisarka. Odkryto z zapomnienia jeszcze jeden skarb naszej literatury. Umówmy się, że jak przeczytasz, porozmawiamy jeszcze. Chciałbym wiedzieć, czy się ze mną zgadzasz...

Kolega — Bardzo chętnie. Zachęciłeś mnie do przeczytania, a tematów do rozmowy, zdaje się, nie zbraknie.

POLONISTA

Matka bohatera

— Czy ujrzę go naprawdę?

— Nie tylko ujrzycie, ale nawet pokochacie...

Kobieta, w wieku lat około 40, wytarła chusteczką zamgloną szybę. Samochód mknął ulicami Moskwy. Była zima. Kobieta zanurzyła się w morzu wspomnień. Tak, wtedy również była zima, panowały ogromne mrozy. Przylgnęła policzkiem do zimnej szyby, usiłując otrząsnąć się od napływających wspomnień.

— Powiadacie, że przypomina on mego syna? — zapytała jadących wraz z nią w samochodzie młodzieńców.

— Tak, bardzo przypomina...

Zdawało się jej, że samochód sunie zbyt wolno i znowu nerwowym ruchem przetarła szybę chusteczką.

Samochód stanął. Chłopcy pomogli jej wysiąść.

Mimo siarczystego mrozu, przed teatrem stały tłumy ludzi.

— Ciekawe, kim jest ta kobieta? — rozległ się czyjś szept.

— To Helena Koszewaja, poznałem ją od razu ze zdjęcia.

— Ja również przypuszczałem, że muszą ją zaprosić na premierę „Młodej Gwardii".

Przed wejściem na salę, Helena Koszewaja nie zdawała sobie w pełni sprawy z tego, po co wybrała się do teatru? Dzisiaj na scenie ujrzeć ma swego syna Olega. Przecież marzyła o tym od chwili otrzymania listu o wystawieniu „Młodej Gwardii".

Sala była wypełniona po brzegi. Widownia z niecierpliwością oczekiwała rozpoczęcia przedstawienia. Za kulisami panował również nastrój napięcia i oczekiwania.

— Dmitriju Iwanowiczu, przyszła. — Wychylając głowę zza drzwi garderoby, zawołał staruszek w okularach.

— Koszewaja — **zawołał, zrywając się raptownie aktor,** grający rolę Olega. — Gdzie ona siedzi?

— Dmitriju Iwanowiczu, uspokójcie się, zbledliście strasznie.

Staruszek obejrzał go, poprawił fałdy na koszuli — przed nim zamiast 30-letniego mężczyzny, stał młodzieniec.

— Mój drogi Kuźmiczu, szczerze mówiąc nigdy nie miałem uczucia takiej odpowiedzialności. Wydaje mi się, że dzisiaj będę grał wyłącznie dla niej.

Chowając do szuflady przedmioty służące do charakteryzacji, dodał:

— Chciałbym na nią spojrzeć przynajmniej raz jeden.

Artysta zbliżył się do ciężkiej aksamitnej kurtyny. Czy pozna Koszewową? Uwagę jego przykuła grupa młodzieży. „Na pewno wśród nich" — przemknęła myśl.

— Tak, ona — ona — zawołał Dmitrij Iwanowicz, zobaczywszy Helenę Koszewową. — Poznałem ją od razu. No, pewnie, przecież tylko ona może być taką... Na twarzy jej smutek niezatarty... A może mnie się tylko wydaje. Spójrz, Kuźmiczu. Spójrz, jakie ona ma cudowne ręce...

Aktor mówił chaotycznie, bezładnie, był wyraźnie zdenerwowany.

— Kurtyna unosi się, Dmitriju Iwanowiczu — uprzedził go Kuźmicz. — Musicie się już przygotować do wyjścia na scenę.

Światła na sali zgasły, artysta cofnął się w głąb sceny.

Helena Koszawaja siedziała wyprostowana w fotelu. Pragnienie ujrzenia postaci syna było tak wielkie, że nie słyszała, ani nie widziała co się wokół niej dzieje. Ale po co się oszukiwać: czyż to możliwe, ażeby ktokolwiek mógł przypomnieć jej Olega?...

Helena Koszewaja nie odczuwała uroczystej ciszy, jaka panowała na sali, nie dostrzegła nawet, że na scenie dwie przyjaciółki wspominały szczęśliwe i beztroskie dni swego życia.

— Jak dobrze żyłyśmy, Ulu — mówiła Wala, tuląc się do kolan swej nieodłącznej koleżanki.

— A jak dobrze mogliby żyć ludzie na świecie, gdyby tylko zechcieli, gdyby tylko zrozumieli...

Helena Koszewaja była zdumiona śpiewem, dobrze znanym głosem dziewczyny, dla której Oleg miał tyle sympatii i z którą mógłby żyć jeszcze długo...

A oto inne dziewczęta. Oblewają się wodą i bawią. Ula ze swą białą lilią jest piękna, ale taka smutna...

Wybuchy pocisków zmieniają wokół wszystko. Urwany śmiech zastyga na ustach dziewcząt i spłoszone uciekają.

Helena Koszewaja drgnęła, poczuła, jak drgnęła cała sala. Na scenie zapanowała ciemność. Dokładnie tak samo zgasło wszystko pewnego dnia, gdy hitlerowcy zajęli Krasnodon.

Huczne oklaski, które rozległy się zupełnie niespodziewanie, niemile zaskoczyły Helenę Koszewaję. Jak można myśleć teraz o oklaskach? — Oto zapalają się światła reflektorów, oświetlają łańcuch pagórków i tłum. W środku tego tłumu — biało ubrany młodzieniec, z plecakiem na ramionach.

Oczy matki zamgliły się. Pochyliła się do przodu, żeby lepiej widzieć. Myślała, że się jej tylko wydaje, że to jakiś sen. Przycisnęła ręce do piersi.

Siedzący obok młodzieniec rozumiał, co może odczuwać w takim momencie matka...

Zanim Helena Koszewaja opanowała się, Oleg zeszedł ze sceny. Na scenie — rozmawiał ze swymi towarzyszami, ale o czym mówił — tego matka nie pamiętała. Obejrzała się wokół siebie, obrzuciła siedzących obok widzów takim spojrzeniem, jakgdyby się pytała, czy on rzeczywiście podobny jest do jej syna.

* * *

Na scenie — mieszkanie Koszewych, gdzie zbierali się bliscy przyjaciele Olega. Młodogwardziści są poważni. Naradzają się, są zatroskani losem towarzyszy; należy zadać druzgocący cios wrogowi i utrzymać łączność z sekretarzem Komitetu Okręgowego Iwanem Fiodorowiczem Procenko... Organizatorem tych komsomolców jest właśnie jej Oleg. — Czyż naprawdę tak dużo czasu minęło od chwili, gdy Oleg przybiegał do domu ze łzami w oczach z obtłuczonymi kolanami i w ramionach matki zapominał o bólu. A teraz... W ciągu kilku dni Oleg zmienił się do niepoznania. Teraz myśli o tym, jak wyleczyć rany wielu tysięcy ludzi.

Helena Koszewaja przeżywa dobrze znaną trwogę; przecież Niemcy mogą zatrzymać tych niedoświadczonych, zapalonych chłopców.

— Uważaj, synku, bądź ostrożny, — powtarza na scenie matka.

Nigdy dotąd nie zdarzało się jeszcze, aby aktor, grający rolę Olega, mógł tak dalece wczuć się w rolę; szczególnie zaś sceny, w których występowała matka, odegrał on w sposób wstrząsająco szczery. Rozmawiał z matką tak, jakgdyby przed nim była nie aktorka, lecz prawdziwa Helena Koszewaja.

— Dobrze jest człowiekowi, gdy ma matkę. Jak ja kocham twe ręce, ile dobrego one zrobiły — mówi artysta, niedostrzegając charakteryzacji aktorki. Widzi przed sobą wyraźnie kobietę, która siedzi na sali, raz po raz wycierając z oczu łzy...

— Synku mój, ile zmian zaszło w twoim życiu, a ty przecież jesteś jeszcze chłopakiem. Rozumiem, że zebrania te nie są zwykłymi spotkaniami przyjacielskimi. Nie bój się, bądź silny aż do ostatniego tchu. —

W pewnej chwili spojrzenia Olega i Heleny Koszewoj spotkały się. Znikło gdzieś całe otoczenie sceniczne—w tym momencie odnaleźli się oni, tak, jak mogliby się odnaleźć matka z synem. Artysta czuł, że czas mija, że trzeba zejść ze sceny, ale spojrzenie to skuwało go, i nie znajdował w sobie siły, wykonać jakibykolwiek ruch, pomimo, że zdawał sobie sprawę z tego, że wszyscy na ten ruch czekają.

Chwiejąc się, wrócił do garderoby, zamknął za sobą drzwi i oparł się o ścianę.

— Odnalazłem ich — odnalazłem — mego Olega, moją matkę.

Artysta nie zauważył Kuźmicza, który wszedł do garderoby i ze strachem spoglądał na niego przez okulary.

— Co się z wami dzieje, Dmitriju Iwanowiczu? — wyszeptał staruszek.

Artysta bez słowa odpowiedzi szybko zbliżył się do niego i uścisnął go. Nic nie rozumiejąc staruszek w zakłopotaniu spoglądał w rozszerzone i zapłakane oczy artysty.

Burza oklasków przywróciła Helenę Koszewoj do przytomności. Wstała i wyszła w pośpiechu.

Młodzież otoczyła ją znowu. Na twarzach wszystkich malowało się jedno i to samo pytanie: czy jest podobieństwo pomiędzy aktorem, grającym rolę Olega, a jej synem. Przecież tylko matka może stwierdzić to na pewno. Zauważywszy jednakże jej zakłopotanie i zdenrwowanie, nikt nie odważył się o to zapytać.

Helena Koszewaja, patrząc na młodzieńców, badała ich twarze: czy zauważyliście również, że jest on podobny do mego syna?

— Czy podobał się wam aktor, grający Koszewoja? — rozległ się czyjś głos.

Koszewaja odwróciła się i ze zdumieniem spojrzała na nieznajomego.

— Czy mi się podobał? — nie zdając sobie sprawy dlaczego, powtórzyła to pytanie i jakgdyby w celu uspokojenia samej siebie, dodała: „Moim pragnieniem jest oglądać go możliwie jak najdłużej..."

* * *

Im dłużej przyglądała się Koszewaja grze aktorów, tym wyraźniejsze było pierwsze wrażenie: Oleg ze sceny jest i nie jest podobny do jej syna. Na scenie był bardziej dojrzałym, ale możliwe, że w życiu był również takim, tylko, że w pamięci matki pozostał jeszcze jako dziecko...

Helena Koszewaja nie znajdowała odpowiedzi na swoje pytanie, i zanim ją znalazła, wydarzenia, jakie przewijały się przez scenę, znowu ją pochłonęły.

...Młodogwardzistom zagroziło niebezpieczeństwo. Zmuszeni byli rozproszyć się. Matka żegna swego syna. Dlaczego jednak żegnają się tak lekko, dlaczego matka wypuszcza go ze swych ramion, jeżeli to ma być ich ostatnie pożegnanie?

— Gdyby coś się stało i gdyby ci powiedziano, że ja, lub babcia, lub ktokolwiek inny z twoich krewnych coś im powiedział, nie wierz i milcz. Przysięgamy ci, słyszysz?

Nie przypominała sobie, czy tak właśnie żegnała swego syna, ale nie to ją interesowało. Była przekonana, że tak właśnie pożegnałaby syna i teraz, gdyby jej syn żył...

Akcja sztuki znowu pochłonęła Helenę. Ach, żeby tak jeszcze raz jeden zobaczyć Olega, chociażby raz jeden. Przynajmniej na scenie...

Ale oto on, Oleg. Zmęczony, znękany, ale jakżeż mimo wszystko piękny, jaki silny.

— Nie jestem winien, że życie moje było takie krótkie... ale jestem szczęśliwy, że nie bałem się wroga, lecz walczyłem przeciwko niemu. Matka moja nazwała mnie orlęciem... Nie zawiodę jej wiary i zaufania moich przyjaciół, Niechże droga moja będzie tak samo czysta, jak czystym jest moje życie...

* * *

Helena Koszewaja oprzytomniała dopiero wówczas, gdy poczuła, że ktoś pomaga jej unieść się z krzesła. Widownia oklaskiwała artystów stojąc...

Na scenie szeregiem stanęli młodogwardziści. Wśród nich od razu odszukała postać Olega. Uczucie olbrzymiej radości zalało jej serce...

Na ulice śpiącej Moskwy spadały płatki białego śniegu. Szerokimi ulicami miasta powoli jechał samochód. Helena Koszewaja w otoczeniu młodzieży czuła się tak dobrze i tak spokojnie, jakgdyby wracała do domu po spotkaniu z synem.

W OBRONIE SWEJ RADOSNEJ MŁODOŚCI

walczy młodzież polska

w pierwszym szeregu obrońców pokoju

„Z radością złożę swój podpis pod Kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju. Złożę dlatego, bym mógł budować szczęśliwą młodą wieś, by nie przeszkodziły mojej radosnej młodości wybuchy bomb i terkot karabinów maszynowych — ale żeby radował nasze serca warkot traktorów, żniwiarek na polach i wesoły świergot ptaków. Złożę swój podpis dlatego, bym nie widział łez na twarzach matek, sióstr, małych dzieci — opłakujących swych ojców, mężów, braci“...

— napisał w swym liście do redakcji **Stanisław Krzywda ze wsi Antolka.**

Tak, jak Stanisław Krzywda — **czują, myślą i mówią miliony** ludzi w Polsce, którzy 17 maja złożą swój podpis pod Kartą Narodowgo Plebiscytu Pokoju. Rozumieją, że ich podpis jest ważny i potrzebny dla ocalenia wielkiego skarbu ludzkości, dla ocalenia pokoju.

Rozumie to młody uczeń — **Stanisław Solarz: „Cała Korea, jak długa i szeroka wygląda tak, jak wyglądała Warszawa po wojnie... Dlatego jak jeden mąż podpiszemy Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju...“**

Rozumie to siwa, 63-letnia **Maria Mazurkiewicz,** która na zebraniu młodych bojowników o pokój w Białej Podlaskiej powiedziała wzruszona: **„Wychować dziecko do lat 20 jest bardzo ciężko i trudno. Zabić bardzo łatwo. Dlatego chcę pracować dla sprawy pokoju, aby nie zabijano więcej wychowanych przez nas dzieci...“**

*

Zastępca Przewodniczącego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, znany pisarz, Jerzy Putrament, podsumowując dyskusję na Krajowym Kongresie Obrońców Pokoju we wrześniu ub. roku — podkreślił, że do wywalczenia trwałego pokoju nie wystarczy sam mechaniczny ruch ręką przy podpisywaniu Apelu Sztokholmskiego. Że za tym ruchem musi iść cały szereg innych rzeczy, a to: szczere przekonanie o skuteczności podpisu i stała, czynna postawa w walce o pokój.

Te same słowa można zastosować do Narodowego Plebiscytu Pokoju. Sam podpis nie wystarcza — toteż aktywni obrońcy pokoju nie ograniczają się do złożenia podpisu.

Młodzież Śląskich Zakładów Przemysłowych w Tarnowskich Górach dla uczczenia Plebiscytu Pokoju **podjęła zobowiązania wartości 80.000 zł.**

Kol. **Emanuel Musioł wraz ze** swą brygadą ślusarską wykona dodatkowe **prace o wartości 37.500 zł.**

Inna brygada młodzieżowa tych zakładów **wykona dodatkowe prace wartości 42.500 zł.**

Oprócz tego wiele brygad zobowiązało się podnieść wydajność pracy.

Kol. Edmund Łuczak ze ZWUT 31 podwyższy wydajność do 140 proc. normy.

Tak więc młodzież śląska **wyraża** swą wolę walki o pokój w konkretnych cyfrach zobowiązań.

Ale nie tylko młodzież robotnicza czci zobowiązaniami Narodowy Plebiscyt Pokoju. **Z Tczewa** nadeszła do nas wiadomość, że młodzież gromady **Lignowy** postanowiła przeprowadzić roboty melioracyjne, oczyszczając **odcinek rowu długości 2.000 metrów.**

Zobowiązania produkcyjne podjęli także junacy **22 brygady w Bolesławcu.** M. innymi kol. kol. **Tadeusz Wlazło, Edward Drab i Tadeusz Jakubiak będą do końca pobytu w brygadzie wyrabiać 135 proc. normy.**

*

„My, uczniowie Liceum Handlowego w Wieluniu, po przeczytaniu artykułu pisarza Tadeusza Borowskiego, który na łamach „Sztandaru Młodych“ wzywa młodych agitatorów do aktywnego udziału w Narodowym Plebiscycie Pokoju, postanawiamy zorganizować 10 trójek agitatorskich“.

W chwili, kiedy czytacie te słowa — trójki z Liceum Handlowego w Wieluniu na pewno już pracują. Działa już 9.000 młodych agitatorów pokoju w lubelskiem“.

Z każdym dniem jest ich coraz więcej w całej Polsce. Młodzież aktywnie walczy w obronie swej radosnej młodości.

(na podstawie korespondencji — St. Krzywdy, St. Solarza, M. Gawdzika, I. Guranowskiej, Szkolnego Komitetu Obrońców Pokoju przy Liceum Handlowym w Wieluniu).

Zbieramy stare płyty

Przyjemnie jest wieczorami, zwłaszcza w zimie, nastawić gramofon i posłuchać ulubionej piosenki czy melodii. Ale igła biegnąca prędko po lśniącej płycie niszczy ją — zwłaszcza, że płyta jest bardzo krucha.

O surowiec do wyrobu płyt jest trudno. Dotychczas sprowadzaliśmy go z zachodu, aby pokryć zapotrzebowanie produkcji. W tej chwili dostawa ta napotyka na duże trudności, sami zaś nie produkujemy tyle, ile potrzebujemy. I tu jednak oszczędnościowa gospodarka może się przydać. Stare, zużyte, połamane płyty gramofonowe znakomicie nadają się do przeróbki na nowe.

Dlatego Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego zwróciło się z apelem do całej młodzieży polskiej, do ZMP-owców i niezorganizowanych, do dzieci, aby rozpoczęły jak najprędzej wielką zbiórkę starych płyt gramofonowych. Zbiórka ta zastąpi import surowców z krajów kapitalistycznych, aż do czasu, gdy nasz przemysł krajowy wyprodukuje masę płytową w dostatecznej ilości z surowców krajowych.

W apelu tym czytamy m. in.:

„Do was—młodzieży ZMP-owskiej zwracamy się o pomoc harcerzom i dziatwie szkolnej w zorganizowaniu szybkiej i sprawnej zbiórki i wysyłki. Zachęćcie ich — niech każdy z was zbierze wokół siebie grupkę kolegów z młodszych klas i pokieruje ich pracą przy zbiórce złomu.

Wy, najmłodsi, przejrzyjcie strychy i piwnice domowe, dowiedzcie się u krewnych i znajomych czy nie mają starych płyt i przysyłajcie je do Warszawy, na ul. Płocką 13.

Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego płaci za otrzymane płyty, a także przyznaje premie w postaci nowych płyt lub instrumentów muzycznych. Ale chyba największą nagrodą będą dla Was wszystkich nowe masowe piosenki, na błyszczących nowych płytach, wyprodukowanych przez nasze zakłady dzięki Waszej pomocy“.

Doświadczenie wielu podobnych zbiórek przeprowadzanych nieraz już przez naszą młodzież daje pewność, że i ta akcja da dobre wyniki i że niedługo już będziemy nagrywać Szopena i Moniuszkę, Czajkowskiego i Dunajewskiego na płyty wyprodukowane całkowicie w kraju.

Już czas zastanowić się nad wyborem zawodu

Przemysł spożywczy potrzebuje tysięcy inżynierów

Nasz przemysł spożywczy poważnie cierpi na brak odpowiednio wyszkolonych fachowców. Dotychczas pracowali w nim z konieczności inżynierowie chemicy. Ze względu na zadania, jakie stawia przed tą gałęzią przemysłu Plan 6-letni, sytuacja taka nie mogła się przeciągać.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji, która pozostała nam w spadku po okresie przedwrześniowym, było stworzenie przy wydziałach chemicznych na wyższych uczelniach odpowiednich oddziałów, które by miały na celu wychowanie kadr niezbędnych w tej dziedzinie fachowców.

Jesteśmy na wydziale chemicznym przy **Politechnice Gdańskiej.** Na miejsce dawnego wydziału agrotechnicznego stworzony został tutaj, to znaczy przy wydziale chemicznym, w lutym 1951 r., oddział **technologii żywności,** dzielący się na sekcje **technologii produktów roślinnych** i sekcje **technologii produktów zwierzęcych.**

Pierwsza sekcja obejmuje zakres przemysłu fermentacyjnego, przetworów owocowych oraz konserw owocowo-warzywnych.

Druga obejmuje konserwy mięsne i opakowania.

Prosimy kol. **Zbigniewa Pajdowskiego,** asystenta zakładu technologii produktów zwierzęcych, aby opowiedział nam, jak wygląda nauka i praca na tym oddziele.

— Poza wykładami teoretycznymi — mówi kol. Pajdowski — w każdy piątek odbywamy praktyczne ćwiczenia w zakładach produkcyjnych. Bierzemy wówczas udział, pod kierunkiem asystenta, w prawdziwej produkcji. Z przebiegu każdego takiego dnia, wszyscy studenci muszą pisać obszerne sprawozdania. Ta nowa forma ćwiczeń przyjęła się i bardzo dużo nam daje.

Najważniejsze przedmioty wykładane na tym oddziale, to: **matematyka, fizyka, maszynoznawstwo technologia produktów, podstawy inżynierii chemicznej, mikrobiologia żywnościowa i technologia konserw.**

Przodownik nauki trzeciego roku, kol **Jerzy Kopaczyński,** opowiada nam, jak organizacja ZMP-owska przy uczelni dopomaga studentom w nauce, troszcząc się o wyniki egzaminów.

— Przed każdym egzaminem kolektywy naukowe — mówi kol Kopaczyński — organizują seminaria, na których koledzy referują poszczególne tematy. Omawiamy je szczegółowo w czasie dyskusji.

Po trzech latach studiów absolwenci odbywają sześciomiesięczną praktykę w zakładach produkcyjnych, po czym wracają na uczelnie, by złożyć jeszcze jeden, tym razem już dyplomowy, egzamin z zakresu zdobytych wiadomości teoretycznych i praktycznych.

Razem z całym społeczeństwem studenci oddziału technologii żywności podejmowali zobowiązania pierwszomajowe. Między innymi studenci trzeciego roku zobowiązali się zdać wszystkie egzaminy do dnia 1 lipca.

Opracował
J. MAR-SKI
Gdańsk

CZYTELNICY PISZĄ

Sprawy zdrowia nie wolno „wkładać do szuflady“

27.IX.49 r. uległem nieszczęśliwemu wypadkowi w drodze **do pracy.** Wypadek spowodował skomplikowane złamanie prawego podudzia i pociągnął za sobą 20-miesięczne leczenie. Zakład pracy — Pocztowy Ośrodek Samochodowy w Nowym Targu — wstrzymał moje pobory, gdyż niezdolność do pracy przeciągnęła się ponad czas przewidziany ustawą. Mam na utrzymaniu żonę i troje małych dzieci.

Po **zakończeniu leczenia — 8.I.51 r. — dowiedziałem się** od dyrektora szpitala, że muszę uzyskać aparat ortopedyczny, abym mógł powrócić do pracy. **Szpital poprzez Ośrodek Zdrowia Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Targu skierował zlecenie na wykonanie aparatu do zatwierdzenia w Ośrodku Lecznictwa Pracowniczego w Zakopanem.**

Po dwóch miesiącach próbowałem interweniować w Ośr. Zdrowia w Nowym Targu. Odpowiedziano mi, że pismo dawno zostało wysłane do Zakopanego. Poprosiłem o pomoc miejscową Radę Związków Zawodowych. Z Zakopanego przyszło pismo stwierdzające, że żadnego zlecenia z Nowego Targu nie otrzymali.

Od wyjścia ze szpitala upłynęły 4 miesiące. Aparatu nie mam, nie mogę więc chodzić i pracować. A pismo ugrzęzło w szufladzie jakiegoś biurokraty.

JULIAN PIETROŃ
Nowy Targ

* * *

Niezależnie od tego, co stało się z owym tajemniczym pismem, pracownik pozbawiony zdolności do pracy nie może czekać w nieskończoność na pomoc lekarską.

Sprawę ob. Pietronia przekazujemy Wydziałowi Zdrowia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu.

Prosimy o zawiadomienie o załatwieniu tej sprawy.

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej – Gdańsk odbyła się w Bielawkach

Pracownik Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, ob. **Stachowiak,** zakomunikował słuchaczom Uniwersytetu Ludowego w Bielawkach: **„W waszym budynku odbędzie się sesja Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej“.**

Wieść szybko pobiegła w pole — do traktorzystów i pracujących chłopów. **Przyśpieszono pracę, aby do sesji ukończyć zasiewy.** A słuchacze UL w Bielawkach postanowili jak najprędzej i najlepiej przygotować salę na przyjęcie gości.

Po kilku dniach na budynku szkoły powiewały flagi biało-czerwone, czerwone i zielone. Sala zapełniła się ludźmi z okolicznych gromad.

Sesję otworzył przewodniczący Woj. Rady Narodowej **gen. Wągrowski.** Następnie złożyli sprawozdania z przebiegu akcji siewnej na terenie województwa i gminy: członek Prezydium WRN. **ob. Kocan** i przewodniczący GRN w Pelplinie, **ob. Drosel.**

Po sprawozdaniach rozpoczęła się żywa dyskusja...

Nie było to ani pierwsze, ani ostatnie zetknięcie się organów wojewódzkich władzy ludowej bezpośrednio z terenem. Takie spotkania są w Polsce na porządku dziennym. Dzięki nim członkowie Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych lepiej zapoznają się z terenem ,z jego osiągnięciami i bolączkami, których likwidowanie i usuwanie jest przecież ich zadaniem, dzięki nim mogą lepiej, sprawniej wykonywać swoje funkcje przedstawicieli prawdziwie ludowej władzy.

ANNA KRZYSZTOFIK
Uniwersytet Ludowy
w Bielawkach

Poczta „Sztandaru Młodych“

Dziękujemy wszystkim kolegom i koleżankom, którzy nadesłali do naszej redakcji zobowiązania 1-majowe. Z braku miejsca nie mogliśmy wszystkich ich wydrukować, pozwoliły nam one jednak zorientować się, z jak wielkim zapałem i entuzjazmem młodzież nasza przystąpiła do uczczenia święta klasy robotniczej. Wszystkich kolegów i koleżanki prosimy o dalszą współpracę.

Kol. Józef Lechki, Oława

Piszecie kolego: *„...przybyliśmy z ojcem na Ziemie Odzyskane, ojciec mój dostał tu gospodarstwo w gr. Wójcice, ja zaś uczęszczam do Państw. Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Kiedy zostanę mechanikiem, to pójdę pracować do Nowej Huty, dla mojej Ludowej Ojczyzny. Przez te 2 lata będę się uczył ze wszystkich sił, bo wiem, że zadania Planu 6-letniego stoją i przede mną. Państwu naszemu wdzięczny jestem za tak serdeczną opiekę nad młodzieżą szkolną, za tak duże fundusze, które przeznacza na szkolnictwo“.* Dziękujemy Wam kolego, za tak miły list. Życzymy wspaniałego świadectwa i przyjemnych wakacji. Nie zapomnijcie tylko pisywać do nas!

Kol. Olga Jabłońska, Zakopane

Nadesłanych materiałów o międzynarodowych spotkaniach dyskusyjnych, niestety, nie mogliśmy wykorzystać z braku miejsca. Prosimy o pozostawanie z nami w kontakcie.

Kol. St. Zoła, Jasło

Korespondentem naszym może być każdy, kto będzie nadsyłał regularnie korespondencje ze swojego terenu. Napiszcie nam, kolego, gdzie pracujecie, wzgl. gdzie się uczycie, podajcie swój dokładny adres, a wtedy wyślemy Wam szczegółowe instrukcje.

Kol. Henryk Zablota, Łódź

Niestety, utwór Wasz nie spełnia warunków konkursu. Jest to obszerny wiersz, podczas, gdy nasz Konkurs Literacki dotyczy powieści, noweli lub opowiadania.

Kol. Wincenty Bugacz

Może zechcecie, kolego, dokładniej napisać o rezultatach narady przewodniczących, pododdziałowych kół ZMP w Waszej jednostce wojsk. W jaki sposób (konkretnie, z podaniem przykładów) narada ta pomogła Wam w pracy z młodzieżą niezorganizowaną? Czekamy!

kol. Marian Wojtkowiak, Lublin

Piszecie, że kol. kol. Wachowiak, Lachora, Tomczak, Stachowiak, Naidak, Warguła, Fronckowiak, Dolata i inni, zamiast spędzać wolny czas nad grą, czy książką w świetlicy — włóczą się po ulicach miasta, zaczepiają ludzi, słowem, zachowują się skandalicznie. Czy Wasze koło, kolego, zajęło się nimi? Czy wytłumaczyło im, o ile pożyteczniej można spędzić czas w świetlicy, czy zwracało im uwagę, że taki sposób spędzania wolnego czasu może ich tylko łatwo wykoleić i zdemoralizować i to teraz, w chwili, gdy kraj potrzebuje tylu młodych, zdrowych, radosnych ludzi do pracy?

Kol. J. Krążyński, Żary k/Żagania

Macie, kolego, rację. Ob. Justyńska postąpiła niesłusznie, bo skoro skrytykowała Waszą metodę nauczania analfabetów, to powinna była wskazać sposób poprawienia błędów. Sądzimy, że był to z jej strony żart, niezupełnie oczywiście właściwy, jednak nie macie powodów do rozżalenia czy zniechęcania się. Serdecznie Was pozdrawiamy.

Kol. Maciej Kurkowski

Przypominamy Wam, że materiałów przepisanych przez kalkę, z wolnym miejscem na wpisanie adresu odpowiedniej redakcji drukować nie będziemy, ponieważ wykorzystujemy korespondencje przesyłane jedynie do naszej redakcji.

A-cka, Pulmo, N. G. C. K., S. J. I Mech., A. K., D. B.

Na anonimy nie odpowiadamy.

Kol. kol. B. Topczyński, St. Narloch, H. Kojac, P. Dziedzic, H. Stasikowski, S. Krzelowski, S. Twardowski, R. Motyka, I. Waniewicz, J. Góźdź.

Prosimy o podanie **dokładnych** adresów, ponieważ listy skierowane na podane przez Was adresy zostały przez pocztę zwrócone.

Pod adresem kolegów z ZMP w Ciechocinku

Nie tak należy się bawić

Podczas minionych świąt Koło ZMP przy Zarządzie Miejskim ZMP w **Ciechocinku** urządzało zabawę. Zabawa była ZMP-owska, orkiestra ZMP-owska, ale wszystko razem wypadło zupełnie nie po ZMP-owsku.

— Orkiestra zapomniała zupełnie o melodiach ludowych, większość bawiących się była **w** stanie nietrzeźwym, a dla „urozmaicenia“ od czasu do czasu,. gaszono światło na sali.

Tak nie wolno organizować **za**bawy — koledzy z koła przy Zarządzie Miejskim ZMP w Ciechocinku!

Tadeusz Karpecki
Warszawa

SZACHY

ZADANIE Nr 14 M. Wróbel

(I nagr. w tematowym konkursie Holenderskiego Zw. Probl. 1950).



Mat w 2 posunięciach.

OBRONA KRÓLEWSKO-INDYJSKA

grana jako XXI partia meczu o mistrzostwo świata w Moskwie br

Białe: M. Botwinnik

Czarne: D. Bronsztajn

1. d2-d4, Sg8-f6. 2. c2-c4, d7-d6 3. Sb1-c3, e7-e5. 4. Sg1-f3, Sb8-d7 5. g2-g3, g7-g6. 6. Gf1-g2, Gf8-g7. 7. 0-0, 0-0, 8. e2-e4, c7-c6. 9. h2-h3, Sf6-h5. 10. Gc1-e3. Hd8-e7. 11. Sf3-h2.

Zapobiega aktywnej grze czarnych na prawym skrzydle za pomocą ruchu f7-f5.

11. ...Kg8-h8. 12. Wf1-e1, a7-a6 13. a2-a3.

To osłabienie pola b3 w dalszym ciągu partii okaże się decydujące. Bardziej celowym był ruch 13. Hd2, wraz z Wa-d1.

13. ... Wa8-b8. 14. Gg2-f1. Sh5-f6. 15. Hd1-d2 b7-b5 16 c4:b5 a6:b5. 17. Wa1-d1. Sd7-b6. 18 Ge3-h6.

Obrona królewsko-indyjska jest jednym z ulubionych debiutów Bronsztajna. Botwinnik prawdopodobnie dobrze przygotował się do tego otwarcia i dobrze je rozegrał. Ostatni ruch białych 18. Gh6 nie ma jednak pozycyjnego uzasadnienia, gdyż goniec biały na e3 jest silniejszy niż czarny goniec g7 i wymiana czarnopolowych gońców okaże się korzystną dla czarnych, z uwagi na osłabione pole d4 u białych.

18. ... Gg7:h6 19. Hd2:h6, Gc8-e6. 20. Sh2-f3, Ge6-b3

Począwszy od tego momentu inicjatywa przechodzi w ręce Bronsztajna który pięknie wyzyskuje słabość białych pól b3, c4 i w konsekwencji b2.

21. Wd1-d2

Lepiej było od razu odejść wieżą na c1.

21. ... Sf6-d7 22. Hh6-e3. Gb3-c4. 23. Gf1-g2 f7-f6 24. Wd2-c2, Gc4-b3. 25 Wc2-e2, Sb6-c4. 26. He3-d3, Sc4-a5

Teraz pola b3 i c4 są w zupełności w mocy czarnych, co okazuje się skutkiem ruchu białych 23. Gg2

27. We2-d2

Źle byłoby 27. Sd2 ze względu na 27. ... Gc4. 28. S:c4, b:c4 z silnym naciskiem czarnych na linii „b“

27. ... Sd7-b6. 28. Hd3-b1. Sb6-c4 29. Wd2-e2. b5-b4. 30. a3:b4, Wb8:b4. 31. h3-h4

Botwinnik zmuszony jest do pasywnej obrony i chce marszem piona „h“ uzyskać nieco kontrgry.

31. ... Sc4-b6. 32. Sc3-a2, Gb3:a2. 33. Hb1:a2. Sb6-c4. 34. h4-h5, Wf8-b8. 35. h5:g6. h7:g6. 36. Ha2-d1, Kh8-g7. 37. d4:e5. f6:e5. 38. Hd1-c1, Sc4:b2. 39. Hc1-c3, Sb2-a4. 40. Hc3-c1. Wb4-c4

W tym momencie zakończył się obustronny niedoczas. Botwinnik myślał 30 minut i zapisał posunięcie.

41. Hc1-g5

Oczywiście stronie słabszej nie jest zbyt przyjemnie wymieniać hetmany, ale ruch ten jest prawie wymuszony, gdyż biały hetman nie miał dobrego pola do odejścia.

41. ... He7:g5 42. Sf3:g5, Sa5-b3. 43. f2-f4. Sb3-d4 44. We2-a2, Wb8-b2

Po wymianie wież wygrana czarnych jest oczywista.

45 Wa2:b2. Sa4:b2 46 Kg1-h2, Sb2-d3 47 We1-e3 Wc4-c3. 48. Gg2-f1, Wc3-c2+. 49. Kh2-h3

Jeśli 49. Kg1 to 49 ... Sc1 i biały król jest odcięty.

49 ... Sd3-f2+ 50. Kh3-h4, Wc2-c1 51 Gf1-g2 Wc1-g1. 52. Gg2-h3. Wg1-h1

Szybko rozstrzygało również 52. ... Wa1, a następnie Wa8 z groźbami matowymi.

53 f4:e5

Przyśpiesza przegraną, gdyż teraz czarny król zyskuje pole ucieczki na d6. Dłuższy opór stawiało Wa3.

53. ... d6:e5. 54. We3-a3. Kg7-f6. 55. Sg5-h7+. Kf6-e7 56. Sh7-g5. Ke7-d6

Tutaj natychmiast rozstrzygało 56 ... Se6.

57 Sg5-f7 . Kd6-e7 58 Kh4-g5, Ke7:f7 59. Wa3-a7, Kf7-e8 60. Gh3-d7+. Ke8-d8. 61. Kg5:g6, Sf2:e4 62 g3-g4 Wh1-f1. 63. Gd7-f5. Sd4:f5 64 g4:f5, Kd8-e8 i białe poddały się

(Uwagi według arcymistrza Salo Flohra z „Komsomolskiej Prawdy“.)

Jak wiadomo wygraniem tej partii Bronsztajn wyrównał stan. Niezależnie od omyłek, popełnionej prawdopodobnie w najwyższym niedoczasie w 56 pos. jest ona bezsprzecznie jednym z jego najcenniejszych twórczych osiągnięć w tym meczu.

(Red.)

KONSTANTY MURZIDI

WESELE

OPOWIADANIE



Spotka się niekiedy dwóch — trzech przyjaciół.

— Ile lat!

— Ile zim!

Pomówią o spotkaniu, poklepią się nawzajem po plecach, zapalą papierosa i potem nastanie cisza. Spoglądają na siebie i uśmiechają się. Jak gdyby brakło tematu. I wówczas jeden z kpiarzy powie:

— No więc opowiedz, jak się żeniłeś!

Naraz się wszyscy roześmieją, nikt bowiem nie ma żony, i rozejdą się.

Ze mną również tak było. Powie się, bywało, parę przysłów uściśnie się rękę towarzysza — i do nowego spotkania!

Teraz jednak, jeśli by mnie poproszono... teraz, słowem, mógłbym już opowiedzieć...

Wesele z Nastieńką urządziliśmy w czasie budowy oddziału szyn kolejowych i wiązań mostowych w zakładach gromkowskich. W tym czasie kończyliśmy już drugi odcinek.

Wszyscy oddawna wiedzieli o naszej przyjaźni z Nastieńką. Przyjaźniliśmy się z nią ponad rok. Raz jedynie był między nami zatarg. Rychło jednak pogodziliśmy się. A potem, to przyjaźń nasza stała się jeszcze większa. Coprawda nie radzę swoim towarzyszom kłócić się z dziewczętami. Nie zawsze przecież udaje się. Ryzykować więc nie warto.

Kiedyśmy tylko wybudowali pierwszy dom mieszkalny, wezwał mnie sam kierownik budowy, tow. Krasnow.

— Duży ci pokój potrzebny, czy mały? — mówi.

— Jaki możecie dać...

— Nie żałuję dla ciebie żadnego. No więc, mów...

— Bez różnicy.

— Jak to bez różnicy? Czas najwyższy się żenić!

— Że też wy zaraz o ożenku!

— Pięknie, pięknie! Masz więc dwadzieścia metrów i buduj sobie na nich swoje szczęście rodzinne. Ale nie zapomnij mnie na wesele zaprosić. Jednym słowem powiedz Nastieńce...

— I wy o niej wiecie?

— Nie da się ukryć, tow. Kudriawcew!

Wyszedłem od kierownika. Śmieję się sam do siebie: doskonale! Tak przecież z Nastieńką ustaliliśmy: dadzą nam tylko pokój, odrazu urządzimy wesele.

Wieczorem spotkałem Nastieńkę:

— Oto — mówię — towarzyszka Sawieliewa. Otrzymacie nakaz i musicie go akceptować.

Nastieńka roześmiała się, schwyciła mnie za łokieć i zaczęła nim potrząsać. A potem, jakgdyby czegoś się przestraszyła, czy zawstydziła, spuściła głowę, zamyśliła się, zwolna podniosła na mnie oczy i znowu się roześmiała.

A trzeba wam powiedzieć, że żyliśmy nie szczególnie bogato, tak, iż w naszym pokoju, kiedyśmy go pod wieczór urządzili, prócz dwóch krzeseł, stołu, łóżka i etażerki z książkami, niczego specjalnego nie było. Nic martwiliśmy się jednak. Wiedzieliśmy, że przyszłość przed nami, pamiętaliśmy, że nie odrazu Moskwę zbudowano. Lecz mimo to, Nastieńka powiedziała żartem:

— Ze mnie panna bez posagu! I jak ty się mogłeś zdecydować?

— Sam się dziwię!

Pośmialiśmy się nieco i zaczęliśmy się znowu krzątać. Nie było komu pomóc nam w zastawianiu świątecznego stołu. Moi bracia i siostry pracują w Tagile, wuj Aleksiej Piotrowicz w Kremniegorsku. Radzi by byli przyjechać, lecz nie mogą porzucić swoich spraw, a urlopu narazie nie udało im się otrzymać. Wprawdzie po pracy zbiegły się przyjaciółki Nastieńki. Zaczęły one jednak nie od stołu, lecz od sukni panny młodej. Jaka to niby ona jest. A suknia, muszę przyznać, była wspaniała. Jedwabna. Materiał ten przysłała mi pewna znajoma tkaczka — na prezent dla narzeczonej. O tym, kiedy będzie nasze wesele, nie mówiliśmy nikomu. Lecz kiedy tylko Nastieńka z jedwabiem tym wybrała się do krawcowej, to odrazu wszystkie przyjaciółki zaszeptały: „Wesele już blisko“. Jak się domyśliły?

Przyjaciółek zebrała się pokaźna grupa. Zaczęły oglądać suknię, mnie wygnały, abym spraszał gości. Lecz po cóż ich spraszać, kiedy oni i tak zawczasu byli uprzedzeni!

Wyszedłem na ganek. Patrzę — przewodniczący komitetu budowy tow. Iwanczichin nadjeżdża samochodem.

Cóż to się stało, myślę, że przewodniczący postanowił raptem samochodem zajechać? Przecież to niedaleko. I to w dodatku ciężarowym. A na platformie stoi biurko. W tej chwili pomyślałem, że nie ja jeden tylko wprowadzam się do nowego domu.

— Winszuję nowego mieszkania, tow. Iwanczichin — mówię mu. — W sąsiedztwo do mnie? Bardzo mi miło.

On tylko kiwnął na mnie:

— Zdejmujcie chłopcy biureczko!

— Kto robił? — pytam.

— A czy nie wszystko ci jedno? Otwieraj drzwi. Gdzie twoje mieszkanie?

Zrozumiałem w czym rzecz. Zrozumiałem i zmieszałem się.

— Ech, ty oblubieńcze! Nie przeszkadzaj chociaż, jeśli nie myślisz pomagać. Wnoście tutaj chłopcy!

Wnieśli biureczko.

— Gdzie każecie postawić, gospodyni — pyta Iwanczichin Nastieńkę.

— Cóż wy, Siemionie Piotrowiczu! Pocóż to?

— Później będziesz dziękować. Pokazuj miejsce!

Patrzę na Nastieńkę i rozkładam ręce.

Postawili biurko przy oknie.

— Dobrze! — mówi towarzysz Iwanczichin — Myjcie chłopcy ręce i siadajcie do stołu. Czujcie się gośćmi.

Niech narzeczona nie myśli, że narzeczony nasz, to byle kto...

Zaledwie zdążył to powiedzieć, kiedy otwarły się drzwi i rozległ się głos:

— Acha! Od oblubieńca już przyjechali i cieszą się, że są pierwsi? Pochwalili się? Nie, poczekajcie. Narzeczona nasza to również nie byle kto...

Obróciliśmy się — a to ciocia Sasza. W komitecie budowy pracuje jako kasjer. Z wyglądu — zawsze niezwykle surowa. Nigdy nawet nie myślałem, że może ona tak wesoło rozmawiać.

Zaledwie weszła, a tuż za nią wnoszą szafę.

— Oto nasz posag.

(C. d. n.)

Za przykładem warszawskich murarzy 7 junaków z 60 brygady „SP“ osiąga na budowie ponad 400 proc. normy

W końcu kwietnia br. brygady „SP“ w całym kraju rozpoczęły nowy turnus.

W 60 brygadzie „SP“, stacjonującej na Woli w Warszawie, już we wczesnych godzinach rannych radośnie rozbrzmiewają młodzieżowe pieśni. Po apelu junacy specjalnymi autobusami jadą do pracy na budowę nowych osiedli mieszkaniowych w stolicy. Pomagają oni starym warszawskim murarzom na Muranowie i innych budowach przy wznoszeniu nowych domów, **ucząc się zawodu i zespołowych metod pracy. 140 członków kompanii szkoleniowej tej brygady pod kierunkiem fachowców uczy się ślusarstwa, blacharstwa i stolarki.**

Tempo pracy warszawskich murarzy porwało młodzież. Już w pierwszych dniach zajęć — grupa junaków: **Święcik, Janik, Polak, Krętus, Bednarek, Pickacz i Jędracz** wykonała ponad **400 proc.** normy.

*

W woj. katowickim, po pierwszym okresie prac wszystkie niemal brygady „SP“ przekraczają swoje plany miesięczne i tygodniowe.

Ostatnio na czoło współzawodniczących jednostek „SP“ wysunęła się **9 brygada.**

RADIO

na dzień 17 maja 1951 r. (czwartek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00. Gimnastyka 6.50. Stan pogody 19.58. Wiadomości sportowe 20.26.

5.00 Początek audycji, 5.10 **Aud. dla** wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Polska **pieśń** masowa, 6.10 Wszechnica **Radiowa,** 7.00 Koncert, 8.00 Muzyka, 8.55 **Wszechnica Radiowa,** 9.15 Informacje, 9.20 „Z twórczości Maurycego Ravela“, 9.50 „Generał Komuny“ - fragm. **opow.** St. Strumph- Wojtkiewicza, 10.10 Aud. dla przedszkoli — „Szanuj rośliny“, 10.25 Muzyka, 10.55 Aud. dla kl. III — IV — „Nowa Huta“ — słuch., 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety“, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Melodie ludowe, 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 **Symfonia e-moll Piotra Czajkowskiego, 17.15 Z kraju i ze świata, 17.45 Wszechnica Radiowa,** 18.00 Dla każdego coś miłego. 19.00 Aud. literacka, **19.15 Aud. dla młodzieży, 20.45** Aud. dla **wsi,** 21.00 Aud. literacka, 21.30 Muzyka 22.00 **Wszechnica Radiowa,** 22.20 Muzyka, 23.17 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 17.00 20.00 23.00. Gimnastyka 6.05. Stan pogody 19.58. Wiadomości sportowe 20.26.

6.15 Polskie melodie ludowe, 6.50 Pieśni masowe, 7.20 **Wszechnica Radiowa,** 7.40 Muzyka, 8.00 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. III — IV, 13.50 Muzyka, 14.15 Aud. literacka, 14.30 Koncert, 15.00 Melodie operetkowe. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Koncert, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka, **17.05 Odpowiedzi „Fali 49“,** 17.15 stylizowane polskie tańce ludowe, 17.40 Polska pieśń masowa, 17.45 Radiowy poradnik językowy, 18.00 Felieton, 18.15 Duety fortepianowe, 18.40 Radiowy Express Wieczorny, 19.00 **Wszechnica Radiowa,** 19.20 Koncert, **21.30 Co przynosi ankieta plebiscytowa Polskiego Radia,** 21.40 „Konie nie są winne“ — odc. pow. M. Kociubińskiego, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Muzyka, 23.10 Koncert, 0.02 Hymn i koniec audycji.

Wszyscy pokój miłujący ludzie wystąpią przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

Zakończenie obrad międzynarodowej konferencji dla pokojowego rozwiązania kwestii Niemiec

W poniedziałek zakończyły się w Paryżu obrady międzynarodowej konferencji dla pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej. Uczestnicy konferencji powzięli jednomyślnie uchwałę, w której stwierdzają m. in.:

Mocarstwa zachodnie dopuściły się w Niemczech Zach. jednostronnych, bezprawnych aktów, oznaczających pogwałcenie traktatów międzynarodowych. Ukoronowaniem tych aktów było postanowienie, powzięte dnia 15.XII. 1950 r. przez sygnatariuszy paktu atlantyckiego, dotyczące remilitaryzacji Niemiec Zach. Od tego czasu przeprowadza się akcję remilitaryzacji Niemiec Zach., co powiększa niebezpieczeństwo wojny.

Dążenie do zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i zdemilitaryzowanymi Niemcami jest jednym z podstawowych elementów organizującego wszystkie narody wysiłku, mającego na celu doprowadzenie do zawarcia Paktu Pokoju. Walka prowadzona we wszystkich krajach o zjednoczenie Niemiec i o ich demilitaryzację, wiąże się ściśle z walką o powszechną redukcję zbrojeń i niezawisłość narodową.

Uczestnicy konferencji postanowili:

1. Poczynić kroki, aby zapoznać z uchwałami konferencji obradujących w Paryżu zastępców ministrów spr. zagr. 4 mocarstw.
2. Wezwać rząd NRD i rząd Niemiec Zach. do zorganizowania **wspólnej narady**, której celem byłoby podjęcie starań o zjednoczenie Niemiec i o przeprowadzenie ogólno - niemieckiego plebiscytu przeciwko remilitaryzacji Niemiec.
3. Zaproponować zorganizowanie u granic Niemiec **wielkich zebrań z udziałem Niemców i przedstawicieli narodów z nimi sąsiadujących** — w celu zamanifestowania woli pokoju.
4. Zorganizować we wszystkich zainteresowanych krajach **publiczne dyskusje nad** kwestią niemiecką.
5. Uchwalono również rezolucję, która stwierdza, że uchwały konferencji winny być podane do wiadomości rządów tych krajów europejskich, których delegaci obecni byli na konferencji.

W hali montażowej Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych rozpoczęto montaż maszyn

Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie jest jedną z największych naszych budowli socjalistycznych.

Olbrzymia kubatura obiektów przemysłowych fabryki równa będzie kubaturze domów 20-tysięcznego miasta.

Wspaniałe, nowoczesne urządzenia, które dostarcza nam przemysł Kraju Rad, zapewnią niemal całkowitą mechanizację i automatyzację pracy. **Stopień mechanizacji zakładów będzie 2-krotnie wyższy od przedwojennych wielkich zakładów samochodowych zachodniej Europy.**

Dzięki wysiłkom całej załogi **gotowa jest już hala montażowa fabryki, w której rozpoczęto montaż maszyn.** Pracuje już pierwszy dział produkcyjny, wytwarzający urządzenia pomocnicze dla hali montażowej.

Równolegle z budową fabryki wznoszone jest nowe socjalistyczne miasto, nowa dzielnica Lublina — mieszkania dla wielotysięcznej rzeszy robotników i pracowników zakładów.

Nowe udogodnienia dla budowniczych Nowej Huty

Mając na celu stworzenie jak najlepszych warunków dla budowy i rozwoju kombinatu Nowa Huta oraz otoczenie należytą opieką budowniczych kombinatu, **Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie utworzenia w Krakowie nowej dzielnicy miasta pod nazwą Nowa Huta.**

Nowa dzielnica mieści w swoich granicach dotychczasowy obszar **Nowej Huty** oraz osiedla: **Czyżyny i Łęg**, obejmując ponadto części trzech osiedli: **Płaszów, Prądnik Czerwony i Rakowice.**

W celu zacieśnienia łączności z ludnością dzielnicy i sprawnego zaspokojenia potrzeb tej ludności, Dzielnicowa Rada Narodowa Nowej Huty powołuje cztery stałe komisje: **oświaty i kultury, pracy i zatrudnienia, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej** oraz **porządku publicznego.**

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Bokserzy polscy i węgierscy zwyciężają w Mediolanie

Telefonem z Mediolanu od specjalnego sprawozdawcy „Sztandaru Młodych"

Jak już pokrótce informowaliśmy naszych czytelników, polscy bokserzy stoczyli w poniedziałek na Mistrzostwach Europy w Mediolanie cztery walki.

W wadze muszej Kasperczak przegrał z Finem Hamalainenem na punkty,
w wadze koguciej Grzywocz pokonał Szwajcara Büchera,
w wadze piórkowej Tyczyński uległ na punkty Węgrowi Kisfalviemu,
w wadze ciężkiej Gościański wygrał przez techniczny nokaut ze Szwajcarem Mühlerem.

We wtorek po południu Chychła walczył z reprezentantem Niemiec Zach. Bühlerem. Nasz reprezentant walkę tę wygrał wysoko. W późnych godzinach wieczornych Antkiewicz przegrał na punkty niezbyt przekonywująco z Włochem Visintinem.

Kasperczak przegrywa z Finem Hamalainenem

Kasperczak już w pierwszej walce natrafił na bardzo silnego przeciwnika. Fin Hamalainen zdobył tytuł mistrza Europy w Dublinie w roku 1947 oraz brał udział w meczu pięściarskim Europa — Ameryka, jako reprezentant Europy, wygrywając swą walkę. W roku 1950 widzieliśmy go w Warszawie na Jubileuszowym Turnieju PZB. Hamalainen przegrał wówczas walkę z doskonałym bokserem radzieckim Bułakowem.

Fin przyjechał do Mediolanu świetnie przygotowany. Należy podkreślić, że jest on jedynym reprezentantem Finlandii na tegorocznych Mistrzostwach Europy. Fiński Związek Bokserski przyłożył specjalną wagę do jak najlepszego przygotowania swego reprezentanta. Hamalainen jest typowany obecnie przez fachowców na mistrza Europy w wadze muszej.

Kasperczak rozpoczął walkę dobrze. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy kontrują się skutecznie, prowadząc wymianę ciosów na dystans. Runda jest wyrównana. W drugim starciu Hamalainen energicznie atakuje, skraca dystans i zadaje Kasperczakowi dużo ciosów na żołądek i wątrobę. Ciosy te osłabiają naszego reprezentanta. Rundę wysoko wygrywa Fin. W trzecim starciu Kasperczak walczy lepiej i jest równorzędnym przeciwnikiem dla Fina, jednak w sumie walkę swą wyraźnie przegrywa.



Gościański

Grzywocz wygrywa

Grzywocz spotkał się ze szwajcarskim bokserem Bücherem. W pierwszej rundzie Polak jest zdecydowanie lepszy i pokazuje wysoki poziom techniczny. Podobnie walczy on do połowy drugiej rundy, ale odtąd jest już gorszy. W trzecim starciu Polakowi brakuje sił, Szwajcar jest również osłabiony i walka staje się coraz brzydsza. Po wzajemnych przetrzymywaniach i popychaniach sędzia ringowy udziela obu zawodnikom napomnienia. Grzywocz wygrywa spotkanie, chociaż opinia sędziów punktowych nie jest jednomyślna. Za zwycięstwem Polaka oddało głosy dwóch sędziów, trzeci zaś oddał swój głos na Büchera.

Piękna walka Tyczyńskiego z Węgrem Kisfalvi

Przeciwnikiem Tyczyńskiego był wysoki i długoręki Węgier Kisfalvi. Szybki ten zawodnik ma za sobą cenne zwycięstwo nad znanym w Europie bokserem węgierskim Farkasem, którego pokonał w eliminacjach przed mistrzostwami.

Tyczyński rozpoczął walkę dobrze. Już w pierwszym starciu wychodzi mu silny cios sierpowy, po którym Węgier idzie do czterech na deski. Nie mający doświadczenia w poważniejszych spotkaniach Polak nie idzie za ciosem, nie potrafi wykorzystać tej przewagi i pozwala Węgrowi przetrzymać kryzys.

W drugim starciu Węgier umiejętnie wykorzystuje swoje długie ręce i utrzymuje Tyczyńskiego na dystans. Uzyskuje on lekką przewagę, którą ma również w trzecim starciu. W sumie Kisfalvi wygrywa spotkanie na punkty.



Grzywocz

Była to jedna z najpiękniejszych walk pierwszego dnia turnieju mistrzowskiego, co zgodnie stwierdzili fachowcy i wtorkowa prasa. Publiczność gorąco oklaskiwała obu zawodników, którzy w walce tej prowadzonej przez cały czas w szybkim tempie pokazali bardzo ładny boks.

Gościański nokautuje

Na ringu stanął Gościański. Przeciwnikiem jego był wielokrotny mistrz Szwajcarii w wadze ciężkiej, uczestnik turnieju olimpijskiego Mühler. Rutynowany pięściarz szwajcarski, którego wymieniano przed rozpoczęciem Mistrzostw, jako jednego z kandydatów do tytułu, uzyskuje początkowo przewagę. W pewnym momencie jego silny cios ląduje na szczęce Gościańskiego, któremu uginają się kolana. Polak natychmiast rewanżuje się i posyła Mühlera do siedmiu na deski. W drugiej rundzie Gościański jest coraz lepszy, uzyskuje przewagę, a po dwóch jego ciosach Mühler odpoczywa do 7 i 6. Po jednym z tych ciosów Szwajcar o mało nie wypada z ringu. Uratował go od tego Gościański przytrzymując go za nogę i wciągając na matę.



Chychła

Dwa mocne ciosy w trzeciej rundzie znów posyłają Szwajcara na deski. Sędzia przerywa spotkanie ogłaszając zwycięstwo Polaka przez techniczny nokaut.

Chychła również zwycięża

We wtorek po południu walczył jako jedyny z Polaków Chychła. Przeciwnikiem jego był najlepszy zawodnik Niemiec Zachodnich Bühler. Okazało się jednak, że daleko mu do poziomu naszego reprezentanta. Pierwsze starcie wygrywa Chychła conajmniej dwoma punktami atakując przez całą rundę. Tuż po gongu w drugim starciu Bühler usiłuje iść do przodu i przejąć inicjatywę. Atak ten jest zupełnie nie groźny dla naszego reprezentanta, który skutecznie kontruje przeciwnika. W pewnym momencie wspaniały prawy sierpowy Chychły i Bühler leży do 8 na deskach. Przewaga Polaka jest zupełnie wyraźna. W trzeciej rundzie Chychła zwalnia tempo, oszczędzając się przed dalszymi walkami. Spotkanie to wygrał on jednogłośnie.

*

W pozostałych walkach padły następujące wyniki: w muszej Lecovic (Jugosławia) pokonał Mathiasa (Luxemburg) w piórkowej Dold (Irlandia) wygrał z Van Daele (Szwajcaria), Andersen (Norwegia) wygrał z Vandstromem (Szwecja), Travers (Szwajcaria) wygrał z Taastum, Lewis (Anglia) wygrał przez t. k. o. z Ozari (Włochy). W. Ventaja (Francja) wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Dyma (Jugosławia), Ginannini (Włochy) wygrał na punkty z Langerem (Niemcy Zach.), w wadze ciężkiej Tyssman (Holandia) wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie z O'Colmain (Irlandia). Di Segni (Włochy) wygrał na punkty z Hofstaeterem (Austria).

W wadze muszej Van der See (Holandia) wygrał z Baleartem (Belgia), Pajic (Jugosławia) wygrał z von Lauterem (Szwajcaria), Pozzali (Włochy) wygrał z Frankreiterem (Niemcy Zach.), **w koguciej** Sloyewsky (Niemcy Zach.) wygrał z Hansem (Zagłębie Saary), Mazurkiewicz (Austria) wygrał z Ahlinem (Szwecja), Kelly (Irlandia) wygrał z Nichols (Anglia), Dumesnil (Francja) wygrał z Cossemysis (Belgia).

Papp wygrywa przez techniczny k.o

Mediolan (tel. wł.)

Bardzo silną i dobrze przygotowaną do Mistrzostw jest drużyna węgierska. Przysłali oni do Mediolanu 9 zawodników, wśród których widzimy Pappa i Bednaia.

Zawodnicy węgierscy stoczyli dotychczas trzy walki. Kisfalvi pokonał Tyczyńskiego, Feher walczył z Belgiem Voutersem w wadze półśredniej i przegrał to spotkanie na punkty. Papp spotkał się we wtorek z Włochem Dal Piazem. Słynne błyskawiczne ciosy mistrza olimpijskiego dwukrotnie dosięgły Włocha. Odpoczywał on po nich leżąc na macie do 9. Wskutek rażącej przewagi reprezentanta Węgier, sędzia ringowy przerywa w pierwszej rundzie walkę i ogłasza zwycięstwo Pappa przez techniczny nokaut.

Węgrzy mają bardzo dobrze zorganizowaną obsługę sprawozdawczą z Mistrzostw. W Mediolanie zainstalowano mikrofony radia węgierskiego, za pośrednictwem którego setki tysięcy miłośników boksu na Węgrzech są bieżąco informowane o przebiegu mistrzostw. W dniu dzisiejszym ekipa radiowa nagrała na taśmę wywiady z Pappem i z naszym reprezentantem Chychłą.

Łaukedrey mówi o Mistrzostwach:

Mediolan (tel. własny).

Poprosiliśmy do telefonu jednego z polskich sędziów, znajdujących się na Mistrzostwach, Łaukedreya.

Łaukedrey, który sędziował m. in. 6 walk finałowych na Mistrzostwach Europy w 1949 r. w Oslo podzielił się z nami wrażeniami z pierwszych dni turnieju mediolańskiego. Oto jego uwagi:

Nasi zawodnicy walczyli z dużą ambicją. Trzeba powiedzieć, że wszyscy Polacy natrafili w pierwszych walkach na dobrych lub nawet na bardzo dobrych przeciwników. Zwycięzca Kasperczaka Hamalainen reprezentuje dzisiaj bardzo wysoką klasę i jest o wiele w lepszej formie niż na Turnieju Jubileuszowym PZB w Warszawie. Na marginesie chciałem dodać, że z Finem, który jest jedynym reprezentantem tego kraju przyjechało aż 5 działaczy.

— Najwyższy poziom wśród naszych zawodników wykazał dotychczas Chychła. Jego wtorkowa walka z Bühlerem była pokazem boksu wysokiej klasy. Chychła zademonstrował bogaty i urozmaicony zakres ciosów oraz wykazał, że jest bardzo dobrym taktykiem.

— Wydaje mi się, że Grzywocz nie wytrzymał kondycyjnie swej walki. W trzeciej rundzie wyraźnie osłabł. Powracając do Kasperczaka odniosłem wrażenie, jak gdyby do walki z Hamalainenem stanął przemęczony.

— Gościański sprawił nam naprawdę miłą niespodziankę. Pokonanie Müllera, zawodnika, który od 15 lat dzierży tytuł mistrza Szwajcarii i posiada wielką rutynę międzynarodową, przypominając mi znanego w swoim czasie Węgra Szigettiego, jest wielkim sukcesem Polaka. Tyczyński przegrał swoją walkę, ale było to spotkanie na wysokim poziomie.

— Poziom walk w pierwszym dniu oceniam ogólnie jako mierny, w drugim dniu poziom ten wyraźnie się podwyższył i przypuszczam, że w ćwierćfinałach będzie on jeszcze lepszy.

— Porównując pierwsze dwa dni z Mistrzostwami w Oslo uważam, że poziom tegorocznych Mistrzostw nie jest gorszy, a w ćwierć i pół finałach może być nawet wyższy.

Gorsze natomiast niż w Oslo jest sędziowanie. Szczególnie razi mnie pobłażliwe traktowanie nieczystych walk przez sędziów ringowych. Zdarza się to nawet starym rutyniarzom, którzy niejednokrotnie dobrze sędziowali poważne spotkania międzynarodowe.

— Nasi bokserzy zdobyli sobie u publiczności uznanie po prostu dlatego, że pokazują dobry boks. Starannie przygotowani przyjechali do Mediolanu Węgrzy i Francuzi. W drużynie francuskiej są sami nowi zawodnicy. Włosi moim zdaniem są stosunkowo słabi i nic specjalnego dotychczas nie pokazali. Najsilniejszą obsadę ma waga kogucia. Wybijają się tutaj Irlandczyk Kelly, Francuz Dumesnil i bokser z Zachodnich Niemiec Sloyewski.

— W drużynie angielskiej walczą kolorowi zawodnicy. Najlepszym z nich jest startujący w wadze piórkowej Murzyn Lewis.

— Chciałbym jeszcze podkreślić duże niedociągnięcia organizacyjne, które nie wystawiają dobrego świadectwa organizatorom.

— W naszej drużynie jak i w zespole węgierskim panuje duże rozgoryczenie na wiadomość o nieudzieleniu wiz bokserom rumuńskim przez rząd de Gasperi'ego."

Kiepsko z organizacją Mistrzostw w Mediolanie

MEDIOLAN. (Tel. własny).

Organizacja Mistrzostw Europy jest nie najlepsza. Jak informowaliśmy naszych czytelników drużyny Polski i Węgier, reprezentujące kraje demokracji ludowej, już z chwilą przyjazdu do Mediolanu, natrafiły na duże trudności. Zaczęło się od kwater, które przydzielono ekipom polskiej i węgierskiej w trzeciorzędnych hotelach. **Dopiero energiczna postawa kierownictw ekip spowodowała, że reprezentanci obu naszych bratnich krajów otrzymali właściwe pomieszczenia.**

Dalsze trudności czynili organizatorzy Mistrzostw dwóm dziennikarzom — polskiemu i węgierskiemu. Opierając się na nieodpowiadającym prawdzie twierdzeniu, że dziennikarze ci nie byli w przewidzianym terminie zgłoszeni — **organizatorzy nie chcieli wydać im prasowych kart wstępu. Zaproponowano naszym sprawozdawcom zakupienie płatnych biletów. Po udowodnieniu, że obaj dziennikarze byli zgłoszeni na Mistrzostwa, zaoferowano im bezpłatne bilety na galerię.**

Te szykany spowodowały ostrą interwencję ze strony kierownictw obu ekip. Zdecydowana postawa przedstawicieli Polski i Węgier odniosła skutek. Obaj dziennikarze otrzymali karty wstępu do loży prasowej. Niemniej jednak w dalszym ciągu organizatorzy utrudniają pracę dziennikarzom, polskiemu i węgierskiemu.

Główny wysiłek organizatorów idzie w kierunku urządzania wystawnych bankietów. Wydaje się ilustrowane programy, sprzedawane po wysokiej cenie wśród widzów. **Nikt jednak nie dba o to, aby wydawać dokładne i terminowe komunikaty dla drużyn uczestniczących w turnieju. Wskutek tego zawodnicy dosłownie do późnej nocy nie wiedzą, z kim będą walczyć w dniu następnym.**

Mistrzostwa odbywają się na welodromie, mogącym pomieścić 25 tysięcy widzów. Nad ringiem ustawionym po środku welodromu, znajduje się szklany dach.

Bardzo wysokie ceny biletów wstępu, niedostępne dla robotników — powodują, że na widowni znajduje się zaledwie kilkuset widzów, przyglądających się walkom. Zainteresowanie Mistrzostwami jest w ogóle minimalne. Dopiero w godzinach wieczornych wzrasta nieco ilość widzów, wahając się jednakże w granicach tysiąca osób.

Nienajlepiej jest również z punktualnością. Opóźnienia w rozpoczynaniu poszczególnych serii walk powodują przeciąganie się turnieju do późnych godzin wieczornych. Zawodnicy wracają do hoteli około północy, co oczywiście nie wpływa dodatnio na ich kondycję.

Polscy sędziowie na ringu mediolańskim

Polscy sędziowie bokserscy Kowalski, Neuding i Łaukedrey zdali, jak już podawaliśmy poprzednio, egzaminy na międzynarodowych sędziów ringowych i punktowych. Kowalski i Neuding będą sędziować walki we środę. Łaukedrey prowadził we wtorek dwie walki jako sędzia ringowy: Pappa z Włochem Dal Piazem oraz Szwajcara z Włochem. W tej ostatniej walce nasz sędzia udzielił Włochowi napomnienia, co oczywiście niezbyt podobało się publiczności.

ILU ZAWODNIKÓW STARTUJE W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH?

w wadze muszej	— 13
w koguciej	— 13
w piórkowej	— 16
w lekkiej	— 13
w lekko-półśredniej	— 14
w pół-średniej	— 15
w lekko-średniej	— 12
w średniej	— 14
w półciężkiej	— 13
w ciężkiej	— 11
Razem	— 134 pięściarzy.

Wszyscy sportowcy Warszawy podpiszą Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju

14 bm. odbyło się II Plenum Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej.

Obrady zagaił przewodniczący St. KKF mjr Giedgowd.

Referat na temat działalności kół sportowych stolicy wygłosił wiceprzewodniczący St. KKF — Wojszcz.

Wzywając wszystkich sportowców działaczy sportowych Warszawy do walki o pokój i wykonanie Planu 6-letniego mówca podkreślił znaczenie masowego ich udziału w akcji Plebiscytu Pokoju.

Kończąc swój referat wiceprzewodniczący St. KKF powiedział: „Odpowiedni poziom wychowania fizycznego w naszym kraju — to przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, to w rezultacie przyśpieszenie marszu Polski Ludowej do socjalizmu".

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Przedstawiciel KW PZPR Viliks wskazując na wychowawczą rolę kultury fizycznej podkreślił konieczność ideologicznego uaktywnienia kół sportowych. Omawiając następnie zagadnienie powiązania sportu z produkcją wskazał jako przykład fabryki im. 22 Lipca, gdzie sportowcy zorganizowani w brygadach produkcyjnych wybitnie podnieśli wydajność pracy.

Wprowadzona tam gimnastyka podczas pracy wpłynęła również na podniesienie wydajności pracy całej załogi fabrycznej.

Przedstawiciel Rady Okręgowej ZS Kolejarz zakomunikował o powzięciu przez Koło Sportowe przy Warsztatach Elektrotechnicznych DOKP wielu zobowiązań z okazji Plebiscytu Pokoju. Brygada produkcyjna tego koła zobowiązała się w maju, czerwcu i lipcu wykonywać ponad 130 proc. normy. Również członkowie koła tokarze Lawendowski i Kazura zobowiązali się wyrabiać 130 proc. normy w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

Dyskusję podsumował przewodniczący St. KKF Giedgowd, który wezwał do zwiększenia wysiłków w pracach kół.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się do czynnego udziału w zbieraniu podpisów pod Kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju

„Wzorując się na sportowcach radzieckich — czytamy w rezolucji — wzmożemy wysiłki w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego pod hasłem: „pierwsi w sporcie — pierwsi w produkcji — pierwsi w walce o pokój". Wszyscy sportowcy Warszawy podpiszą Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju"

Odśpiewaniem Międzynarodówki zakończono obrady.

Motocyklowy wyścig uliczny w Warszawie

Tegoroczny motocyklowy sezon wyścigowy rozpocznie się tak jak w latach ubiegłych wyścigiem ulicznym w Warszawie, organizowanym przez ZKS Ogniwo. Hasłem tegorocznego wyścigu jest „Sport motorowy w walce o pokój i Plan 6-letni".

Wyścig odbędzie się dnia 20 bm.

Trasa wyścigu przebiegać będzie Wybrzeżem Kościuszkowskim, Bednarską, Dobrą, Karową, Wybrzeżem (od strony Elektrowni), Tamką do Wybrzeża.

POD HASŁEM: „Spotkanie 50 tysięcy" ODBYŁ SIĘ W AUSTRII WIELKI ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ

12 bm. rozpoczął się wielki Zlot Młodych Austriackich Bojowników o Pokój.

Ze wszystkich stron Austrii zjechali się do Wiednia młodzi chłopcy i dziewczęta, ażeby tu, w murach starego miasta zadokumentować swą wolę utrzymania pokoju. Krajowy Zlot młodzieży Austrii odbywa się pod hasłem walki o pokój, o lepsze jutro dla młodzieży.

Należy podkreślić, że podczas trwania akcji przygotowawczej do Zlotu reakcyjny rząd austriacki wraz z zachodnimi władzami okupacyjnymi robił wszystko, ażeby nie dopuścić do tego wielkiego spotkania. Młodzi austriaccy bojownicy o pokój byli częstokroć szykanowani przez amerykańskie, angielskie i francuskie władze okupacyjne lub też wydalani z pracy przez kapitalistycznych pracodawców.

Ale nic nie zdołało sparaliżować tego wielkiego święta. Dzięki wydatnej pomocy radzieckich władz okupacyjnych Zlot ten może się odbywać, na przekór tym wszystkim, którzy pragnęliby wykorzystać młodzież austriacką dla swych brudnych celów — dla nowej wojny.

W czasie trwania Zlotu obok Igrzysk Sportowych odbywają się na ulicach Wiednia zabawy ludowe z udziałem całego społeczeństwa austriackiego, które wraz z młodzieżą pragnie pokoju.

Impreza ta jest największą z dotychczas urządzanych zlotów austriackiej młodzieży.

Na Zlocie młodzież austriacka jeszcze raz zadokumentuje swą niezłomną wolę walki o pokój, o lepsze jutro.



O taki radosny uśmiech, o szczęśliwą przyszłość manifestują młodzi Austriacy w dniu swojego święta. Na przekór ciemnym siłom zniszczenia i wojny.



W czasie akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim największą ilość podpisów zebrała młodzież, która nie bacząc na szykany reakcyjnego rządu austriackiego wytrwale wyjaśniała społeczeństwu znaczenie walki o pokój.

Na zdjęciu: „dwójka pokoju" na ulicach Wiednia.



Zlot poprzedziły liczne manifestacje młodzieży spod znaku FOJ (Wolna Młodzież Austrii).

Na zdjęciu: w strefie radzieckiej młodzi Austriacy pod czas manifestacji 1-Majowych dumnie nieśli portrety swoich bohaterów młodzieżowych prześladowanych przez reakcyjny rząd za udział w walce o pokój.

Stań wraz z całym narodem do Plebiscytu Pokoju! Umacniaj siłę Polski!

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RWS „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-75-81, 8-25-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów: 8-07-82. Redakcja nocna: 7-01-22, 8-46-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-[illegible]. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-15200 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.50, kwartalna — zł 4.40. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-31319